

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
 W Galleyi: Rocznie złr. 12. — Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat № 4.

Treść — „Poganim” — Od Redakcyi — Poganizm, jego istota i skutki. Studium historyzoficzne, przez ks. Karola Niedziałkowskiego, Biskupa Łucko-Żytomierskiego (d. c.) — Z literatury, przez A. L. S. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Przyjaciółka Pucpomaderów. Studium obyczajowe, przez Nieznajomego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę — kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom — mamy zaszczyt przypomnieć o terminie odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty, o możliwie wczesne nadsyłanie której najuprzejmiej prosimy.

W Kwietniu r. b. rozpoczęliśmy w „Roli” druk nowego studyum J. E. Ks. Biskupa Niedziałkowskiego, p. t. „Poganim, jego istota i skutki”. Otóż początek ten cały przepięknej tej pracy wszyscy nowoprzybywający — od 1-go Lipca — abonenci otrzymają bezpłatnie.

W dziale belletrystycznym „Roli”, w nadchodzącym półroczu, rozpoczniemy druk nowej, nader interesującej, „aktualnej” powieści A. Werytusa, p. t.

## „FEMINISTKA”.

Jeden z przyjaciół pisma złożył odpowiedni fundusz na bezpłatne rozsyłanie numerów próbnych przez cały miesiąc Czerwiec r. b. O łaskawe przeto nadsyłanie, w liczbie jaknajwiększej, adresów osób, któreby chciały bliżej zapoznać się z tą naszą „wstrętną” „Rola”, wszystkich prawdziwie nam życzliwych serdecznie — prosimy. Jest to bowiem jedyną drogą do rozpowszechnienia pisma, przeciwko któremu jest źle usposobioną całą niemal prasa warszawska, a którego największą winą jest, że jest niezależnym, że jest dzisiaj pismem jedynym o kierunku wyraźnie chrześcijańsko-antysemickim, no i... że od lat 22-ch, w tym kraju nawskroś zażydzone, śmie prowadzić walkę z żydowstwem. Polacy jednak i katolicy, do Wiary ojców przywiązani — winy te „Roli” darują jej chyba i przez jednanie nowych towarzyszków rolarzy, popierać ją zechcą. W tem bo przekonaniu tkwi główny dla nas bodziec do wytrwania w walce.

## POGANIZM

### jego istota i skutki.

STUDIUM HISTORYZOFICZNE

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego

Biskupa Łucko-Żytomierskiego.

(Dalszy ciąg)

Duruy do tekstu dołącza trzy wizerunki tych bóstw — sprośne emblematy wyryte na podstawach nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do treści tkwiącej w głębi tych mniemanych tajemnic. A jednak misterye samotraczkie tak samo jak eleuzyńskie otaczały się tajemniczymi obrzędami, wymagały oczyszczenia, ba, nawet przyjęcie musiała poprzedzać spowiedź z głównych grzechów przed kapłanem. Z pozorów więc nie należy sądzić o treści, zwłaszcza kiedy się o niej absolutnie nic nie wie.

W podobny sposób, pełen sprzeczności, stara się Duruy wmówić w czytelnika ciągły postęp pod względem moralności; sprzeczność właśnie zdążyć pochodzi, że fakty przez samego autora przytaczane zaprzeczają jego teoryom. Tak np., mówiąc o mędracach Thalesie, Pytagorasie, Biasie i innych, przytacza ich sentencye moralne i konkluduje: „jeżeli ułożymy ich maxymy w porządku metodycznym, sprawdzimy, że ci mędracy znali już wszystkie części moralności osobistej i społecznej. Tak np. zalecali rozwijanie umysłu, umiarkowanie, odwagę — do zasady negatywnej: nie czyni drugiemu co tobie nie miło, łączyli zasadę czynną, że trzeba służyć swej rodzinie, przyjacielom, ojczyźnie i t. d.”

Ależ to znowu nie tak nadzwyczajnego, bo te i wiele innych rzeczy zapisane są na tablicach serca ludzkiego, jak mówi św. Paweł, albo jakby powiedzieli dzisiaj, znajdują się w naturze ludzkiej. Każdy czerwonoskóry północnej Ameryki, nie będąc mędrcom greckim, czuł potrzebę odwagi, a nawet wytrwałości w torturach, potrzebę solidarności, poświęcenia dla swego plemienia i t. p.

Maxymy mędrców greckich nie były żadnym nadzwyczajnym postępnym rodzaju ludzkiego — przecież na 1500 lat przed Chrystusem żydzi mieli już swój dekalog, a jeszcze dawniej, bo co najmniej na 3,000 przed naszą erą, w księdze umarłych dawnych Egipcyan znajdujemy już znajomość dobrego i złego, do której niewiele i teraz dodać można. (3)

Nie chcę nużyć czytelnika dłuższem przytaczaniem twierdzeń omawianego historyka o ciągłym jakoby doskonaleniu się moralności i zbliżaniu się jej do chrześcijańskiej, ani też innych miejsc w których sobie zaprzecza. Dość dla przykładu przeczytać rozdział XXXVI tomu 3-go, gdzie opisuje stan Grecyi przed podbojem rzymskim. Brak wiary i przekonania, nienawiść miasta ku miastu i stronnictwa ku stronnictwu; upadek zupełny patryoty-

3) Mowa tu o spowiedzi, jaką na tamtym świecie miał odbywać każdy człowiek przed Ozyrysem i 42 bóstwami odgrywającymi rolę sędziów przysięgłych.

zmu. „Żądza złota sprowadziła zepsucie, które zgasiło poświęcenie dla dobra publicznego. To też jaka obojętność w większej części miast!

Ateny, żywe i rozumne miasto, dające niegdyś początek najświetniejszym przedsięwzięciom, teraz nie chce swych losów łączyć z losami Grecyi, a przez świętokradzką cześć jaką oddają Demetriuszowi, Attalowi i wszystkim tym królom, których zwą bogami zbawczymi, dowodzą jak już były dojrzałe dla niewoli. Aratus uwalnia je od garnizonu nieprzyjacielskiego i zwraca Salaminę, ale nie może otrząsnąć z obojętności apatycznej. Brakowało tylko by zabronił swym współobywatelom zajmować się sprawami ogólnymi Grecyi, jak Beotowie, którzy patriotyzm uważali za zbrodnię, dlatego, że im przeszkadzał w ich zmysłowych rozrywkach.

W Tebach, powiada Polybiusz, zostawiano majątności nie dzieciom, ale towarzyszym stołu, z warunkiem, by je zużyto na orgie...; prawie przez 25 lat trybunały były zamknięte... i t. d. i t. d. Widzimy tę Grecyę tak upadłą, że nie miała ani poetów, ani artystów, ani obywateli, tak anarchiczną, że nie można odkryć jakiegoś poważnego celu w jej ciągłych utarczках, tak wyludnioną, że skonała dla braku ludzi... był to naród zużyty, oddany duchowi zamętu i zawrotu. Czyżby to były skutki ciągłego doskonalenia moralności?

W ciągu tej pracy będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność zobaczenia, jak w starożytnym świecie naprawdę rozwijała się moralność i jaką znalazł ją chrześcijaństwo (choć któż tego nie wie?)—na tem więc poprzestaję i kończę ten rozdział.

Dalszy ciąg nastąpi )

## Z LITERATURY.

Kazimierz Julian Jasiński. „Stara Gwardya“. Elegia Rycerska Warszawa 1904.—Zofia Kęczkowska. „Promyki“. Poezye, serya trzecia. Warszawa 1904. Nakładem księgarni M. Szczepkowskiego.

„W czasach, którymi symbol i nastrój owładły,  
Jak grom z jasnego nieba, szczery wiersz wypadły...“

to rzeczywiście zjawisko niezwykle, a tem przyjemniejsze im mniej spodziewane.

„Wiersz szczery“ w najlepszym tego słowa znaczeniu, to niezmiernie trafne określenie prostej, a swą treścią za serce chwytającej, „Starej Gwardyi“ p. K. J. Jasińskiego.

Treścią tej „elegii rycerskiej“, jak autor nazwał swą poetyczną opowieść, są dzieje żywota starego wojaka napoleońskiego, „bonapartysty całą duszą“, kiedy już

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg.)

Westchnął komicznie, następnie wstał i zbliżając się powoli do żony, mówił z przesadną tkliwością:

— Jakto, Henrytko, milczysz? Dąsy? Na honor, nie rozumiem. Spieszę do ciebie na skrzydłach miłości, a ty mi na szyję się nie rzucasz? nie obsypujesz pocałunkami? Co się stało? Bogowie! Czyżby widok małżonka do tego stopnia miał cię wzruszyć, żeś popadła w stan niepoczytalny? Pójdź w objęcia moje perło uryańska, wiem, czuje to, iż serce twoje drży do moich uścisków. Pójdź uosobiona cnoto, skromności i wierności...

Pułkownikowa zerwała się z sofy, odepchnęła męża silnie pulchną pięścią, aż się nieco w tył potoczył, i stanawszy za stołem, z założonemi na krzyż rękoma, zapytała szorstko:

— Bez komedyj, Paul! Bez błazeństw! Odpowiadaj, co tu robisz? Po co przyszedłeś?

„z szablą w rękę przeszedłszy kraj świata,  
Dziś weteran, na żyznym rodzinnym zagonie  
Osiadł, *procul negotiis*, na wzór Cincinaty.“

Ale kłopoty gospodarskie na roli nie zajęły w całości uwagi pułkownika, nie przestaje on ani na chwilę zajmować się biegiem wypadków politycznych na szerokim świecie i toczyć następnie na temat zasiągniętych z gazet wiadomości długich dysput z księdzem proboszczem, dawnym towarzyszem broni, lub też z wachmistrzem Białym

...wiedli bez końca rozprawy zażarte,  
Przerabiając do gruntu Europy kartę.  
Planom swym nieomylnie rokując zwycięstwo,  
Dochodzili do tego w moc wzajemnych porad,  
Że Austrii zostawiali samo Arcyksięstwo,  
A Prusom Brandeburski ledwie Elektorat.

Ale jakkolwiek bardzo wdzięczne i sympatyczne są obrazki pojedyncze tej elegii, przedstawiające nam dokładnie zarysy postaci starego pułkownika, nie malują one rdzenia istotnej treści, przedstawiając tylko zewnętrzną jej postać. Ideę rapsodu czyli, że tak powiem, treść wewnętrzną „starej gwardyi“ stanowi ów świetny pomysł autora doprowadzenia wypadków aż do roku 1870, do ostatniej wielkiej wojny Francyi z Prusami.

Cóż mogło być boleśniejszego i tragiczniejszego dla zapamiętałego bonapartysty, zasłużonego weterana armii napoleońskiej, jak dożycie do sromotnych dni Sedanu.

Nic dziwnego, że pułkownik nie przeżył takiego ciosu, że ten który z dni młodości swojej zachował pełną wiarę w świetność idei, prawdy i sprawiedliwości

...odszedł, Zastępów użalił się Panu,  
Że moc poszła przed prawem na polach Sedanu.

Wiersz potoczny i jędrny, rymowanie dźwięczne a częstokroć aż zawrotne swoją kunsztownością, obrazowanie pełne polotu, siły i fantazyi poetycznej, oto zalety formy „Starej Gwardyi“.

Dla przykładu przytaczam mały wyjątek, opisujący tę chwilę, kiedy pułkownik zaniepokojony pierwszemi niepowodzeniami Francuzów w 1870 roku, uciekając myślą od dręczącej teraźniejszości do jaśniejszej przeszłości, siada do klawikordu i przypominając sobie wraz z wachmistrzem Białym stoczone niegdyś boje, zaczyna grać marsza, przy dźwiękach którego szli zazwyczaj do ataku:

Biały, Pomnisz Frydlandzkie reduty,  
Gdy nasz pułk z panem Turno, owian dymów bielą,  
Wyczekiwał beczynnym, do terlic przykuty,  
Aż z ostatnich naboju szassery wystrzela.  
Gdy z zebranemi końmi, ściskając pałasze,

Pułkownik, spostrzegłszy w zwierciadle przekrzywienie peruki, poprawił ją, odchrząknął i rzekł z flegmą:

— Zdrowie ci służy wybornie, słodka moja połowico. Wszystko o tem świadczy — i buzia kwitnąca, i siła tej pięknej pięści. Cieszę się z tego niewymownie, bo wierząc, troska o twoje zdrowie dniem i nocą mnie zajmuje...

— Bez komedyj, Paul! — powtórzyła gniewnie stara romantyczka.

— O jakich mówisz komedyjach, Henrytko, perło uryańska? Ja z tobą komedye grać? Wolne żarty. Mówiłem ci przecież: spieszyłem tu na skrzydłach miłości, z czego się dorozumiesz, że stęskniłem się za tobą... Czyżbyś, duszo mojej duszy, już w moją miłość nie wierzyła?

— Jesteś beczelny, Paul! — wybuchnęła pułkownikowa—wiesz, że pomiędzy nami wszystko skończone.

Mąż spojrział na nią przenikliwie, następnie zadzwonił, a gdy we drzwiach ukazała się Fanszетка, rzekł rozkazująco:

— Wina więcej! Przygotuj mi także pokój sypialny, szlafrok, pantofle i czapczkę nocną. Żywo, mościa panno!

— Znowu awantury, Paul?—rzuciła się pani Henrytko, ponsowa z pasyi.—Przypominam ci, że jestem u siebie! U siebie!

Pułkownik brwi zsunał, nogą tupnął i pięścią w stół uderzył.

Wyglądaliśmy hasła, by rozwinąć loty...  
 — Jak dzwonki Loretańskie grały lance nasze,  
 Trącane zbłąkanemi kulami piechoty...  
 Do akordu z pagórków grał wróg stoma działy,  
 — A nad głową nam kruki ponuro krakały,  
 Po szeregach z ust do ust szła modlitwa stara...  
 — A Dąbrowski na skrzydle wołał: Baczność wiara!  
 Więc ludzie ani szepną, rumaki nie zarzą,  
 Czekamy wyprężeni na siodłach jak struny...  
 Zagrano .. i świat zadrżał szwoleżerów szarzą!

Pod względem wydania „Stara Gwardya“ przedstawia się nader wykwintnie, a wytwornej jej szaty dopełniają jeszcze wielce udatne ilustracje, winiety i rysunki wykonane przez artystę-malarza p. F. Szewczyka.

Jednocześnie prawie ze „Starą Gwardyą“ p. K. J. Jasińskiego, wyszła nakładem ruchliwej wielce księgarni katolickiej M. Szczepkowskiego serya trzecia poezji, znanej już w szerszych kołach autorki, p. Zofii Kęczkowskiej pod tytułem: „Promyki“. Świeżo wydany tom prócz podniosłego wstępu „Do pieśni“ zawiera osiemnaście utworów różnej treści, objętych ogólnym tytułem: „Fragmety — Pieśni“, dalej siedem sonetów „Czarne oczy“, szereg obrazków pod nagłówkiem „Ból“ i dwa dłuższe utwory: „Demony i Anioły“ oraz „W ogrodach Cezara“.

Jak wiadomo, dwie pierwsze, już wyczerpane serye poezji p. Kęczkowskiej zawierały wyłącznie utwory religijne; w tym tomiku, jak to widać z przytoczonych tytułów, niema tej wyłączoneści, choć przynależą, że i w tym zbiorze utwory osnute na tematach religijnych należą do najlepszych.

Pieśni rodzima! pieśni nasza droga,  
 Otocz mnie natchnień archanielskich zbroją,  
 Bo ja pracować chcę na chwałę Boga,  
 Na chwałę Boga, — i twoją... i twoją...

woła poetka w zakończeniu wiersza wstępnego, czem wystawia chlubne świadectwo swym pragnieniom, zamiarom i zapatrywaniom na swoje stanowisko, tem chlubniejsze, że w miarę sił i możności do tych słów stosuje swoje czyny: swe pieśni.

Tę myśl zasadniczą całej swej działalności poetycznej jeszcze wyraźniej, i szerzej określa autorka w jednym z urywków w cyklu „Czarne oczy“:

Bywają myśli ukryte przed światem;  
 Nikt o nich nie wie — ale tam w niebiosach,  
 Stają się wonnym białej lilii kwiatem,  
 Lśniącym w srebrzystych też wiosennych rosach.

— Dosyć, moja pani! Teraz ja powiem: bez błazeństw! bez komedii! Jestem mężem... Twój dom jest moim domem... Rozumiesz mnie pani... Będąc człowiekiem dobrze wychowanym, stronię od awantur, ale za niegrzeczność płacę równą monetą. Zresztą — znamy się przecież, więc...

Urwał, lecz wzrokiem groźnym chciał jakby spiorunować żonę.

Pułkownikowa zagryzła wargi i szepnęła:  
 — Tyran! despota!

Pułkownik udał że nie słyszy oskarżeń, znów wrócił do tonu ugrzeczniejszego, w którym złośliwość mieszała się z cynizmem:

— Rzadko narzucam swoją osobę najdroższej połowicy, tylko w wyjątkowych okolicznościach; one właśnie zmusiły mnie i dziś do zamącenia ci spokoju. Wierzaj, szczerze nad tem ubolewam... Cóż robić: fatalność, nieubłagana fatalność przesładuje mnie z dziwną zawziętością, o czem wiesz bardzo dobrze...

Połowica poruszyła się niecierpliwie.

— Bez komedij, Paul — rzekła — przystąp do rzeczy odrazu.

— Jestem posłuszny, najdroższa małżonko moja, przystępuję do rzeczy. Zwięźle mówiąc, znalazłem się w położeniu bez wyjścia. Chcąc naprawić opłakany stan interesów, zaryzykowałem więcej niż zwykle i ostatecznie

Dar takich myśli niosę Tobie Boże!  
 Przyjm go i dziecku Twemu dodaj mocy,  
 Aby w idei wielkich patrząc zorze,  
 Nie zabiładziło wśród życiowej nocey...

Pracować pragnę... słabemi ramiony  
 Wznosić nad braćmi przeczyste sztandary  
 Tryumfu ducha — wszechmiłości — wiary...

Chryste! tą pracą bądźże pochwalony!  
 Przez życia bóle dozwól przyjsz do Siebie,  
 Po niewidzialnym ziemskich snów pogrzebie!...

Jak widać z powyższych wyjątków, p. Kęczkowska wierszem włada swobodnie, jej poezye czytają się gładko, płynnie, przenikając nieraz do głębi serca podniosłym uczuciem i silnym religijnym nastrojem.

Estetyczna szata, w jaką księgarnia Szczepkowskiego przyodziała tę seryę poezji p. Kęczkowskiej, sprawia, że „Promyki“ nie tylko zadawałają uczucie ale i poczucie piękna.

Szczerze pragnąć należy aby poezye utalentowanej prawdziwie autorki znalazły się w każdym polskim katolickim domu.

A. L. S.

## Kartki z prowincyi.

Dlaczego jest mi przyjemnie wyrazić uznanie publiczne dla właściciela zakładów fabrycznych pod Pilicą. — Jubileusz nie śpiewaka ani aktora, ale robotników. — Piękny i budujący charakter uroczystości. — Komu i dlaczego p. Aleksander Moes daje wzór do naśladowania. — Czyny chrześcijańskie i obywatelskie tegoż p. Moesa i jego małżonki. — Co łączyć powinno ludzi bogatych z małuczkami. — Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Płońsku i przewaga w nim żywiołu żydowskiego. — W jaki sposób żydzi w Płońsku stali się panami instytucji utworzonej przez chrześcian. — Za 15 tysięcy rubli wkładów, 200 tysięcy rubli kredytu na... prowadzenie operacji lichwiarskiej! — Czyli w jaki sposób instytucje mające bronić ludność rdzenną przed lichwą żydowską, popierają tę lichwę. — Gdybyz ci bracia moi, zakładający instytucje kredytowe, choć trochę myśleć chcieli!

Przyjemnie mi jest bardzo, że wyrazić mogę słowa uznania dla właściciela znanych zakładów fabrycznych nad Pilicą; przyjemnie mi, nie dlatego jednakże, że „Rola“, drukując się na papierze pilickim, jest od lat dwudziestu dwóch stałym klientem firmy „Moes“, ale z tej racji, że mam możność wskazania jednego więcej przykładu rozumnego zarządzania mieniem czy bogactwem własnym, w połączeniu z dbałością szlachetną o dobro setek lub tysięcy małuczkich, którzy się do pomnażania owego mienia pracą swą ciężką przyczyniają. A jeżeli dbałość ta kojarzy się jeszcze z przykładaniem ręki do spraw publicznych, pożytek ogółu na widoku mających, wówczas każdy organ publiczny, stojący na gruncie ścisłej bezstronności, do podawania faktów i przykładów tego rodzaju tembardziej jest obowiązany. Z pochwałami i uwielbieniami, zwłaszcza

pograżyłem się jeszcze głębiej... Dług honorowy, rozumiesz... dałem słowo żołnierza, słowo oficera, uważasz... Jeżeli nie dopełnię zobowiązania, grozi mi hańba... Już zamierzałem kulą przeciąć pasmo pełnego jeszcze świetnych nadziei żywota, naraz stanęłaś przed oczyma wyobraźni mojej ty, najukochańsza Henryetto... Natychmiast odepchnąłem pokuszenia zbrodnicze, wyrzucałem nawet sobie, że się wprost nie udał o ratunek do ciebie. Byłaś dla mnie, Henryetko, zawsze aniołem opiekuńczym i tym razem nie pozwolisz mi zginąć marnie...

— Omyliłeś się, Paul, licząc na mnie — przerwała pułkownikowa — jestem również w położeniu krytycznym, kasa moja, wiadomo ci chyba, nigdy się nie zalecała zasobnością, a obecnie przerażającami pustkami świeci.

Pułkownik uśmiechnął się lekceważąco.

— Och! perło małżonek, znam twoją taktykę — rzekł. — Umyslnie pragniesz mnie przerazić rzekomą odmową, iżbym następnie tem większej doznał radości, gdy się do prośby zrozpaczonego małżonka przychylił...

— Szczerze i otwarcie mówię, Paul, że nic odemnie nie zyskasz. Jeżeli niekiedy, dla świętego spokoju, ulegałam twoim szalonym kaprysom, nie myśl, abym i tym razem była tyle nierozsądną. Rachunki pomiędzy nami dawno skończone.

— Co to, to nie, moja pani! — odezwał się z flegmą

„naciąganiem“ lub przesadnemi, dla możnych tego świata kwapić się nie lubię; lecz ilekroć posłyszę o ich czynach rozumnych i zacnych, a nadewszystko natchnionych prawdziwą, nie farbowaną, miłością chrześcijańską, — do oddania tego, co im się sprawiedliwie należy, zawsze jestem gotów, nawet zawsze radbym być pierwszym.

Wdzięczny więc jestem korespondentowi z pod Pilicy, który właśnie daje mi sposobność spełnienia obowiązku takiego dziennikarskiego względem pana Aleksandra Moes'a, właściciela zakładów wspomnianych (papierni) w Sławniowie i Wierbce, oraz dóbr ziemskich: Udorza i Sprowy.

Mam ho przed sobą opis uroczystości jubileuszowej nie śpiewaka jednak ani aktora, albo-li też dżokeja, ale ludzi pracy znojnnej i ciężkiej a uczciwej i pożytecznej w najistotniejszym tego słowa znaczeniu — r o b o t n i k ó w f a b r y c z n y c h.

Jeszcze ś. p. ojciec obecnego właściciela zakładów pod Pilicą, z pochodzenia belgijczyk, zaprowadził dla starych i spracowanych robotników rodzaj emerytury. Rzecz piękna, polega zaś ona mianowicie na tem, że gdy robotnik jest trzeźwym, pilnym, pracowitym, a prowadzenie się jego jest tak wzorowem, iż nigdy od zwierzchników złej noty nie dostaje, wówczas, po latach pięćdziesięciu pracy takiej rzetelnej, przy uczciwym życiu, otrzymuje on do śmierci wynagrodzenie i utrzymanie całkowite takie samo, jakie miał ostatnio, kiedy jeszcze był czynnym; obok płacy w gotowiznie, mieszkanie, opał, światło, a w razie choroby pomoc i opiekę lekarską. Nadto, fakt taki przechodzenia robotnika w dobrze i uczciwie zasłużony stan spoczynku, bywa obchodzonym nader uroczysto, przy współudziale nietylko robotników, ale całego personelu fabryki, wraz z jej zarządem i właścicielami.

Piękny ten i gorącej pochwały godzien zwyczaj zachowuje ściśle i obecny właściciel fabryki, p. Aleksander Moes, a w dniu 8 Maja r. b. odbyła się uroczystość taka jubileuszowa w Wierbce, gdzie zakłady się mieszczą. Wychodzili do emerytury, po półwiekowej pracy, dwaj robotnicy-starczy: Sobota i Szafarczyk. Obaj przyjęci zostali do fabryki jako jeszcze młodzieńcy i obaj pracowali w niej przez lat pięćdziesiąt, a pracowali i zachowywali się tak, że wszystkim innym za wzór służyć mogli. Nie dziw też, że gdy dla dzielnych pracowników tych bez skazy nadszedł dzień uroczysty, wszystko co żyło w zakładach pogarnęło się do jubilatów. Nic również dziwnego, że w uroczystości, obok personelu fabrycznego, z właścicielem i jego małżonką na czele, wzięło udział wiele osób z inteligencji zamiejscowej, a między gośćmi przybyłymi ze stron nawet dalszych, znalazło się i kapłanów kilku. Był to przecież jubileusz nietylko Soboty i Szafarczyka, ale czegoś jeszcze, co w życiu ludzkim wogóle, a w życiu maluczkich w szczególności, stanowi jeden z czynników

najszczytniejszych i najszlachetniejszych: była to uroczystość uczciwej, zacnej, pożytecznej pracy!

Uroczystość ta więc rozpoczęła się nabożeństwem solennem w poblizkim kościółku ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Celebrował je proboszcz miejscowy ks. Brzozowski, przemówiwszy przytem serdecznie zarówno do jubilatów, jak i do młodszej generacji pracowników fabrycznych. Następnie, o godzinie 1-ej z południa, odbyło się przyjęcie jubileuszowe, przed rozpoczęciem zaś którego zdjęta została grupa fotograficzna uczestników obchodu. Do stołu zasiadło około stu osób; pierwsze, honorowe miejsca zajęli dwaj jubilaci, wyglądający, mimo późnych lat i ciężkiej półwiekowej pracy, krzepko jeszcze i zdrowo. Naprzeciwko jubilatów zasiadły ich żony, obok zaś których zajęli miejsca: z jednej strony właściciel fabryki, pan Moes, w towarzystwie jednego z kapłanów, z drugiej, również w towarzystwie kapłana, małżonka właściciela, pani Moes, z hr. Miączyńskich. Naturalnie, nie brakło i przemówień rzewnych i serdecznych, a do uroczystości zastosowanych. Pierwszy toast za zdrowie jubilatów wznosił pan Moes, podnosząc wysoko znaczenie pracy, oraz dziękując jubilatowi za ich trud nieskazitelny i ze łzą w oku ściskając zacne, spracowane ich dłonie. Każdemu też z jubilatów wręczył pracodawca cenny upominek w postaci złotego zegarka — z odpowiednią, wrytą na kopercie, dedykacją — i takiejże dewizki, nadto wręczył im dwa woreczki pamiątkowe, złotem związane sznurkami, przychem każdy z woreczków zawierał po 50 dukatów w złocie. Drugim mówcą był ks. Teofil Dybowski, proboszcz z Bydłina, który w pięknym przemówieniu swoim poruszył żywo serca wszystkich obecnych. Po ks. Dybowskim przemawiał główny szef zakładów i inni jeszcze uczestnicy obchodu; — poczem piękna i dziwnie rzewna uroczystość zakończyła się przystojną zabawą ogólną, pozostawiając wśród uczestników wspomnienie nietylko miłe nad wyraz, lecz i budujące.

Bo przy podniosłym jej nastroju, budującym był prawdziwie widok tych ludzi różnych stanów, tych możnych i maluczkich, zjednoczonych razem jakby w jednym uscisku i jednym ożywionym technieniem — i budującym był ten hołd powszechny, składany — p r a c y.

A gdzie jest nie, która wszystkich tych ludzi: i pracodawców, i zwierzchność fabryczną, i robotników, w jedno to bratnie koło wiąże? Trzyma ją w rękę pan Moes, jakby ją trzymał mógł każdy pracodawca, gdyby chciał, a jest nią poczucie miłości prawdziwie ewangelicznej, obok poczucia obywatelskiego.

Dzięki też poczuciu temu, kosztem właściciela założoną została i jest utrzymywana ochrona dla stu z górą dzieci robotniczych; a jest ona, dodać trzeba, prowadzoną wzorowo, pod osobistym nadzorem i kierunkiem głównym samej pani Moes, która zakład ten odwiedza codziennie, zajmuje się nim czynnie. Dzięki również poczuciu o jakim

Damourez. — Nosisz moje nazwisko, jesteście małżonkami.

— Wielki zaszczyt nosić nazwisko utracjusza, szulera...

— Jednak owo nazwisko i tytuł do niego przywiązany wprowadziły cię w świat, w którym dzieje ci się wcale dobrze...

— Sama sobie zawdzięczam wszystko, sama! — zapewniła się pułkownikowa.

— Nie tak bardzo, droga Henryetko... — syknął zjadliwie pułkownik... — Gdyby nie ja, byłoby z tobą bardzo niewyraźnie, bardzo krucho. Musiałabyś poprzestać na stanowisku, jakie zajmuje twoja oto Fanszetka...

— Paul, proszę cię, zaprzestań uchybiać! — zawołała pułkownikowa z pasją.

— Nie irytuj się, nie gniewaj. Z irytacji łatwo przechodzi do spazmów, a ja wcale nieszczególnym jestem medykiem, ba! nie mam najmniejszego o sztuce lekarskiej pojęcia. Tyle razy załatwialiśmy się zgodnie, i dziś przeto, z powodu marnych trzystu dukatów, nie zerwą się nasze wzorowe stosunki. Coby świat na to powiedział?

Stara romantyczka, usłyszawszy o trzystu dukatach, ręce załamała ze zgrozy.

— Trzysta dukatów! Słyszane rzeczy? Trzysta dukatów? Chyba zmysły postradałeś, Paul...

Pułkownik odparł poważnie:

— Możesz być pewną, że zmysły moje w zupełnym są porządku. Nigdy się nie czułem więcej rozsądnym; najlepszym tego dowodem jest, że zamiast popełnić samobójstwo, udałem się do ciebie. O skutkach mego manewru ani wątpię: najdroższa połowica ocali mi honor i życie...

— Bójże się Boga, Paul, żadasz niepodobieństwa! — powtarzała z oburzeniem pułkownikowa. — Trzysta dukatów żadasz odemnie? odemnie? Ha! ha! Bezcelność granicę wszelką przechodząca. I z kąd ci przyszedł taki koncept? Czy nie wiesz, że żyję z dnia na dzień? Trzysta dukatów! Doprawdy, śmiech pusty porywa...

— Cieszy mnie to, że ci dostarczył chwilę wesołości... Z tego wnioskuje, że jesteście na drodze do porozumienia...

— Trzysta dukatów! Tylko tyle? Dlaczego nie więcej? Dlaczego nie tysiąc? dwa, sto tysięcy?

— Sama przyznajesz, że w wymaganiach bardzo skromny. Tylko trzysta, ale ani grosz mniej.

— Ani grosz mniej? — śmiała się ironicznie pani Henryetta. — Co za łaska? Jaka względność?

— Tak, ani grosz mniej! — potaknął pułkownik dobitnie.

— W razie zaś odmowy?

— Tej się nie spodziewam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mowa, istnieje i apteka fabryczna, z której lekarstwa rodzinom fabrycznym wydawane są darmo, a nie koniec na tem. W parafii Chlina, do której należą dobra Udórz, nędzną była siedziba proboszcza—i oto p. Moes przyczynia się głównie do wzniesienia nowego domu plebańskiego. Jego też staraniem i współudziałem znacznym odnowiona została piękna kaplica w kościele farnym w Pilicy; a i odnowienie starożytnego kościółka ŚŚ. Piotra i Pawła, położonego w bliskości zakładów fabrycznych, również państwu Moes zawdzięczać trzeba. Ba, i o szkołach p. Moes nie zapomina, dowodem czego jest zbudowana, według wszelkich wymagań najnowszych, głównie jego sumptem, wzorowa szkoła w Pilicy.

Czy to, co tu, na podstawie nadesłanej mi korespondencji, kreślę, ma być odą, oracyą pochwalną dla państwa Moes? Nie. Najpierw, oni wcale tego nie potrzebują, a powtóre, i ja panegiryków pisać nie lubię, nawet nie umiem. Chciałbym tylko pewnym naszym możnym, urywającym nawet z tego co się Panu Bogu przyrzekło, wskazać gotowy wzór do naśladowania i rzec im w zakończeniu krótko: Każdy człowiek bogaty, lecz rozumny zarazem, uczciwy, a i sprawiedliwy, wie dobrze, iż bogactwo jakie posiada, nie spadło mu z księżycy, ale że je zawdzięcza najpierw—Panu Bogu, a następnie onym rzeszom maluczkich, uczciwie dla jego dobra pracujących. Z tej przeto racji, jak się zdaje, prostej, do pomnażania chwały Bożej poczuwać się winien człek taki możny przed innymi, a z maluczkimi, chociaż częstką mienia swego się — dzielić. Tak właśnie poczyna sobie właściciel zakładów pilickich i słusznie należy mu się za to: Panie Boże zapłać! A zapłata to chyba najpewniejsza i przez każdego prawego chrześcianina bardziej niż cokolwiek innego upragniona.

A teraz, w korespondencji z okolicy innej, znajduję nowy, jeden więcej argument, stwierdzający to, com już tyle razy i w przeróżnej formie zaznaczył, że tworzenie u nas instytucyj kredytowych *mięszanych*, to jest żydowsko-chrześcianańskich, jest wprost *absurdem*, z pomocą którego żydzi mogą zawsze chrześcian wystrychnąć na dudków, a owładnąwszy instytucyą, pokazać im w rezultacie figę.

Tak właśnie stało się w mieście Płońsku, w gubernii Płockiej. Na kilka tygodni przed ogólnem zebraniem członków tamtejszego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, żydzi rozwinęli pomiędzy sobą agitacyę i wszedłszy zwartą falangą, przy przewadze liczebnej, wyrzucili z zarządu chrześcian; na ich zaś miejsce wprowadzili swoich, rzecz prosta, kandydatów starozakonnych. I stało się, że panami instytucji, założonej przez chrześcian-polaków, są obecnie żydzi, lecz nie w tem jeszcze tkwi sens główny tej potworności. Wkłady i udziały chrześcian dały sumę około 130,000 rubli, podczas gdy wkłady żydowskie uczyniły wszystkiego około 15,000 rubli. Różnica, jak widzimy ogromna, a nie na niej się kończy. Z weksli zdyskontowanych w ciągu roku 1903, na ogólną sumę 402,000, więcej niż półowa przypada na weksle żydowskie! Czyli że żydzi, złożywszy około 15,000 rubli, korzyścili ze *stu dziewięćdziesięciu tysięcy rubli* kapitału chrześcianańskiego. Cóż to więc jest? Ano jest i w Płońsku to samo, cośmy niedawno podziwiali w takiej Hły naprzykład, i wszędzie zresztą, gdzie instytucje kredytowe są mieszane. Chrześcianie składają w instytucjach tych oszczędności swoje, a składają je po to, by żydom nie zbrakło przypadkiem gotowizny dla dokonywania operacyj lichwiarskich na chrześcianach. Aby zaś mieć zupełną, całkowitą swobodę, to jest ażeby chrześcianom wcale kredytu nie udzielać i nie psuć interesu lichwiarzom mojżeszowym, żydzi, jak to właśnie stało się w Płońsku, wyrzucają chrześcian z zarządu, sami go obejmując, i... jest wszystko w porządku!

Sliczny porządek, jaki tylko wśród nas, polaków, niezmiernie dobrodusznych i niezmiernie łatwo poddających się wpływom nawet tak nikczemnego żywiołu, jakim jest żydowski—zdarzać się, ba, nawet na stałe istnieć może!

I dopiero teraz, poniewczasie, korespondent z Płońska zapytuje, co chrześcianom tamtejszym czynić wypada? Co czynić? *Wycofać wszystkie swoje wkłady*, gdyż stokroć byłoby lepiej ażeby instytucja nie istniała, aniżeli gdyby miała istnieć dla popierania żydowskiej lichwy, kapitałami chrześcianańskimi!

Ach, jakżeby ja pragnął, ażeby każdy chrześcianin-polak, mający choć odrobinę zdrowego sensu w głowie, przy zakładaniu instytucji kredytowej, w celach samoobrony przed żydowską lichwą, zrozumieć zechciał, że:

1) Dostatecznem jest wpuszczenie do instytucji ta-

kiej bodaj paru, bodaj jednego nawet żyda, ażeby ona, *rozminąwszy się z celem właściwym, zżydziała i sparszywiła.*

2) Wstydem i hańbą jest, ażeby chrześcianie, założywszy instytucyę, zostawali następnie w *zależności* od jej zarządu żydowskiego.

Gdybyż! — gdybyż tylko ci bracia nasi, na pasku żydowskim prowadzeni, oddający się do *browolnie* w niewolnictwo żydowskie i własnym wspierający je groszem, chcieli choć przez chwilę pomyśleć i pojąć, jak okrutnie, obok ponoszenia szkód materyalnych, depczą i poniewierają najszczytniejszą godność swą chrześcianańską! Gdybyż, ach gdybyż oni *mysleć* chcieli!

Kamienny.

## Przyjaciółka Pucpomaderów

STUDYUM OBYCZAJOWE

przez Nieznajomego.

Pisma poświęcone etnografii i obyczajowości „ludów zamieszkujących naszą ziemię“, stanowczo za mało zajmują się badaniami naszych współobywateli, przystrojonych w chałaty i jarmułki, lub też noszący ostatniej mody marynarki i spaseł brzuchy, na których pobrzękują kosztowne breloki, lub nawet żetony.

„Rola“ nie ma bynajmniej chęci karcenia „Wisły“ i innych pism w tym rodzaju. Pragnęliśmy tylko uwolnić się od odpowiedzialności moralnej w razie, gdyby ktoś zarzucił nam grzech wkraczania w atrybucyę etnografów fachowych.

Przystępujemy też do pracy po amatorsku i bez przygotowania naukowego. Zastrzegamy się z góry, iż z elabratu niniejszego wykluczamy określenia i wyrażenia ściśle techniczne. Rzeczy nazywać będziemy prosto z mostu: grube gałgaństwo nazwiemy grubym gałgaństwem, oszustwo oszustwem i t. p., i nie będziemy w tym względzie naśladowali mężów „gruntownej wiedzy“ z obozu „przyjaciół asymilacji“, którzy na określenie rozmaitych „kawałów“ i „figłów“ wyprawianych przez „brać starozakonną“, używają wyrażen łagodnych i niewinnie brzmiących, jak: „zręczna operacya“, „szczególny węż do interesu“ i t. d.

Streśmy się jednak i przyspieszmy bieg wypadków.

W Ogrodzie Saskim, w pobliżu wodotrysku, utworzyło się zbiegowisko, złożone z działwy przystrojonej różnobarwnie, nianiek, sług „do wszystkiego“ użytych do dozoru latorośli, kilku mamek, a nawet pań zdobnych w kapelusze z kwiatami i piórami.

Podniesiony wrzaskliwy głos głównej aktorki sceny zaimprovizowanej zgromadził wkrótce szerszą galeryę. Należeli do niej przybyli dla odtechnięcia świeżem powietrzem emeryci, oraz przechodzący urzędnicy, kupcy i t. p. Zwarte grono świadków okoliło miejsce, na którym pani Melania Pucpomaderowa, małżonka pana Artura, urzędownie Ajzyka Pucpomadera, machała parasolką, gwałtownie poruszała utrefioną głową i wogóle srożyła się, stojąc twarzą w twarz wybladłą młodziutkiej bony, panny Bronisławy.

Dziewczę, doprowadzone do rozpaczki z powodu licznego zastępu świadków, drżało i za każdym energiczniejszym ruchem parasolki cofało się, pociągając bezwiednie za rękę oddaną jej opiece sześciolletnią Blimcią.

Pani „Melania“ jest kobietą bardzo przystojną, w znaczeniu ideału piękności żydowskiej. Ma wielkie czarne oczy, nos silnie zagięty i trzy razy większy nad potrzebę, wargi bardzo czerwone, niższą obwisłą, śliczne, obszerne uszy, obwieszane podarunkami zaręczynowemi z pereł, brylantów i złota, a wreszcie włosy na głowie kruczej czarności i sztywne, co dowodzi iż dawniej nosiła perukę i była strzyżoną „na jeża“.

— Ja potrzebuję wiedzieć, gdzie jest *czypcze*, panna musisz się z tego wytłumaczyć! Blimcia, idąc na spacer, dostała w papier całą *czypcze*. Gdzie ona teraz jest i za czego ona tak nagle zniknęła?

I z obawy, iż galerya nie zrozumiała jej wywodów, dama w kapeluszu w kształcie wielkiego, połamanego koczyka, zwróciła się do gawiedzi:

— W dzisiejsze czasy taka podła służba jest. Ta mała, prześliczna dziewczynka to jest moja ukochana córeczka Blimcia. Ona ma angielskiej słoboszczy i pan doktor Migdałmacher, najstynniejszą na całą Warszawę, kazał

jej dobrze jeść. Jak ona idzie do Saski Ogród, to ja jej daję zawsze *czypcze*...

— Czypczę, co za dyabeł? — rzucił zapytanie ogrodnik.

— Pan nie wie, co jest *czypcze*? Jest to bardzo młode dzecko od kury.

— Aha, kurczę?

— Niech ono się tak nazywa. To ta dziewczyna, co u mnie służy za *Freulein*, to ona potrzebuje dawać Blimci tylko kawałek czypczę, a resztę niewiadomo gdzie podziewa.

Panna Bronisława nie wytrzymała upokorzenia i zalała się łzami.

— Jak pani nie masz wstydu i sumienia! — załkała! — Robić mi awantury w miejscu publicznym, i za co? Powiedź Blimciu, dałam ci całe kurczę, lub nie?

Blimcia miała jednak przyciężką mowę i brak słów uzupełniała gestami zagadkowymi.

„Sprawa o czypczę“ ściągała przed fontannę coraz liczniejszą gawieź. Z tłumu strzelały uwagi szyderskie! Jakiś starzec wsparty na kiju sękatym rzekł z westchnieniem:

— Są to skutki przyjmowania służby u starozakonnych.

— Nu, — co pan powiadasz głupstwo? — wtrącił nerwowo złoty, zasuszony kantorzysta. — Przecież błogiej pamięci Stern zrobił zapis dla chrześcianek, które..

Lecz jego słowa zagłuszył dalszy krzyk pani Melanii:

— Ja panny dłużej trzymać nie chcę, ja pannę wyrzucam!

— Sama pójdę! — odparła młoda bona — Jest to moja pierwsza służba. Padłam ofiarą niedoświadczenia i temu właśnie zawdzięczam znalezienie się w takim domu!

— Jakim domu? Co ma znaczyć powiedzenie: „w takim domu? Ja proszę państwo na świadki, ja z tego będę potrzebowała zrobić użytku sądowego! A teraz marsz do domu, zabierać rzeczy i *fertig*. Ja sobie przyjmę przyzwolitą panienkę prosto z Berlina, co ma ładnych maniery i doskonałego niemieckiego wystowienia!

Scena gorsząca trwałaby prawdopodobnie jeszcze dłuższą chwilę. Położyło jej tamę ukazanie się nowej po staci. Energicznie przepychając się przez tłum, potracając wszystkich i sam potracany, stanął pośrodku koła wysoki, bardzo szczupły mężczyzna o wybitnie semickich, ptasich rysach twarzy.

Miał cienki nos, zakrzywiony haczykowato, wąskie, po chińsku opuszczone wąsy i małą hiszpankę na ostro zakończonej brodzie. Jego odzież odznaczała się niekulturalnym, rażącym niby wykwintem. Cały szeleścił jedwabiami letniemi, w czerwony krawat miał wpięte dwie wielkie szpilki brylantowe, przy kamizelce ciężko zwisał się, połyskując w słońcu wielkimi ogniwami, drogo cenny łańcuch złoty.

Wpadłszy w środek zbiegowiska, zwrócił swoją twarz wybladłą i oblaną potem ku pani Melanii.

— Małka... Mela, chciałem powiedzieć, co jest? Usłyszałem zdaleka twojego głosu... Nu, sza... — rzekł, nie spuszczać z żony wzroku i mrugając znacząco a niespokojnie — chodźmy do domu.

Ja zastanowiła rażąca zmiana twarzy małżonka.

— Artur — szepnęła — po co to mruganie i co z tobą jest?

Ale on odwrócił się, podszedł z dygiem nienaturalnym do panny Bronisławy, zdjął kapelusz i rzekł tonem najmiększym i najśłodszy na jaki go stać było:

— Ja nie wiem o co tu idzie, lecz z góry jestem pewny, że nie moja żona ma rację, a pani ma rację. To kobieta dobra, jeno trochę nerwowa.

I z nowym atakiem ukłonów, biorąc Blimcię za rękę, rzekł do panny Bronisławy, oszołomionej nagłą zmianą położenia:

— Niech pani będzie tak łaskawą i raczy pójść z nami do domu. Obiad czeka. Po spacerze należy się odpoczącie.

Ludziska, będący świadkami drugiego aktu komedii czy tragikomedii, wzruszyli ramionami i rozpierzchli się na wszystkie strony.

Pan Artur zaś, niezgrabnie podrygując, szedł obok bony i zdawało się iż zupełnie zapomniał o istnieniu pani Melanii.

Pucpomaderowa, kobieta należąca do plemienia z przeszłością wielowiekową, a przytem gruntowna znawczyni swego męża, była zbyt domyślną, aby już od pierw-

szej chwili nie miała nabrać przekonania, że to co się dzieje, dzieć się powinno.

Idąc za nimi, myślała:

— Jest to bardzo nadzwyczajne, ale w tem coś jest. Jeżeli Ajzyk robi tej prostej, ordynarnej „goimce“ takich grzeczności, to nie ulega wątpliwości, iż ma w tem swój interes. Ale jaki?

Wyszli z ogrodu. Pan Pucpomader skinął na dorózkę parokonną, osadzoną na obręczach gumowych.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Radość kronikarza. — Międzynarodowy kongres niewieści w Berlinie. — Przedkongresowa konferencja. — Uchwała. — Wspaniałomyślny wniosek panny Dinar. — Szczęśliwy węgier. — Osobliwe spostrzeżenie. — Pani pseudo-Mikadowa. — Wystawa pamiątek po pani Dudevant. — Licytacja klejnotów po księżnie Matyldzie. — Przegrany proces. — Za co spotkał zawód Oktawiusza Mirbeau. — Akademia francuzka w służbie żydowskiej. — P. Combes zaczyna się wybierać. — Czy abdykacja? — Miliony Kartuzów. — Tajemniczy pośrednik. — Z widowni wojennej.

Nie posiadam się z radości, że kronikę moją dzisiajszą mogę rozpocząć od zaznaczenia faktu niezwyklej doniosłości: Dnia 12 b. m. w Berlinie otwarty został międzynarodowy kongres — niewieści!..

Kongres poprzedziła konferencja w sprawie przyznania kobietom prawa wyborczego i wogóle praw politycznych. Uchwalono utworzenie międzynarodowego związku, mającego na celu energiczną propagandę tych dezyderatów. Do związku tego może się przyłączyć każdy związek narodowy, podobną dążność mający na celu.

Na razie urzędownie przystąpiły do związku Anglia, Niemcy, Holandia, Szwecya, Stany Zjednoczone i Wiktorya; nieurzędownie reprezentowane są Dania, Norwegia, Austria. Francya, zajęta wojną z Panem Bogiem, widoocznie nie ma czasu na zajmowanie się takimi drobnostkami: zupełnie zdaje się nie jest na kongresie reprezentowana.

Delegatka szwajcarska, panna Dinar, wystąpiła z oryginalnym i niesłychanie śmiałym wnioskiem przypuszczenia do związku — płci brzydkiej!

„Nie będziemy przecież — mówiła — naśladowały głupiego (przepraszam!...) przykładu mężczyzn, którzy nas ze ze swoich związków wykluczają... I wyobraźcie sobie Państwo, wniosek ten uchwalony został prawie jednomyślnie, przez aklamacyę! Nie poprzestając na tem, panie związkowe od teoryi przeszły od razu do praktyki i zamianowały członkiem swego związku jakiegoś dziennikarza węgierskiego (szczęśliwy węgier! W czepku się rodził!) Jeżeli w czem, to w tej wspaniałomyślności zabłysła w pełnym świetle, sławiona wiernie przezemnie wyższość rodzaju niewieściego nad męzkim. Czołem, panie związkowe!..

W wigilię otwarcia kongresu odbyła się uczta na cześć kongresistek, do której 2,000 osób zasiadło. Żałuję, że nie znam dotąd szczegółów tego festynu, oraz otwarcia samego kongresu, ale jak się tylko cokolwiek dowiem, nie omieszkać się podzielić tem z moimi łaskawymi Czytelniczkami.

Rzecz osobliwa!.. Przeglądając wizerunki najwybitniejszych uczestniczek kongresu, w które tak obfitują pisma illustrowane, zwłaszcza niemieckie, przekonany jestem, że te panie do płci *pięknej* należą chyba *de jure* (i to chyba *caduco*), bo nie *de facto*. Nie wyprowadzam z tego żadnej konkluzji, tylko poprostu stwierdzam fakt szczególny, i nie więcej!..

Kiedy mowa o płci pięknej, to opowiem od razu o wielkiej ofiarności pani — pseudo-Mikadowej. Do właściciela *café chantant* na Placu Rzeczypospolitej w Paryżu zgłosiła się jakaś bardzo piękna pani, oświadczając chęć występowania w jego zakładzie. Zaintrygowany jej urodą dyrektor zapytał się jej uprzejmie, jaka jest jej specjalność.

— Przyjmiesz mnie pan bez wahania do grona swoich artystów, gdy się dowiesz kim jestem...

— ? . . . .

— Jestem żoną mikada japońskiego, a mój małżonek wysłał mnie do Europy, abym występami na deskach scenicznych przyczyniła się do powiększenia funduszu na opędzenie kosztów obecnej wojny.

To rzekłszy, stanęła w pozie baletnicznej i poczęła tańczyć — *cake walka*.

Wobec tego dyrektor naturalnie przyszedł do prze-

konania, że ma przed sobą nie żonę mikada, ale piękną — waryatkę niestety!...

W Paryżu urządzono obecnie w teatrze „Odeon“ wystawę pamiątek po głośnej swego czasu powieściopisarce, Aurorze baronowej Dudevant, znanej pod pseudonimem Jerzego Sand, na uczczenie setnej rocznicy jej urodzin, przypadającej 7 Lipca r. b. Wystawa składa się z licznych pięknych drobiazgów i dzieł sztuki, między którymi znajduje się portret jej prababki, Aurory Königsmark, słynnej kochanki Augusta II-o; z jej rękopisów, między którymi jest rękopis nieskończonej powieści, której ostatnią kartkę pisała na dziesięć dni przed śmiercią; z rysunków jej własnych i syna jej Maurycego, zdolnego rysownika, który z prawdziwym pietyzmem illustrował dzieła swojej matki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wystawa ta zesłała się z wystawieniem na scenie warszawskiej opery Oreficego „Chopin“, w której Dudevant występuje pod nazwiskiem Flory. Wiadomo jak ważną a złowrogą rolę w życiu tego geniusza muzyki, jak zresztą w życiu innych ludzi znakomitych, odegrała ta kobieta szerokiego talentu ale szerszego jeszcze serca. Autor libretta „Chopina“ nie wyzyskał tego stosunku, z lekka go ledwie dotknawszy.

Wystawiono też w Paryżu jednocześnie, ale nie na pokaz, tylko na sprzedaż przez licytację, klejnoty pozostałe po innej głośnej w świecie nieboszczce: po księżnie Matyldzie Bonaparte. Mimo zabiegów niektórych przywódców bonapartystowskich, klejnoty te musiały być sprzedane, gdyż księżna sumę za nie zebraną przeznaczyła na fundację dobroczynną. Było tych klejnotów, i to nie lada jakich, co niemiara; spodziewam się że łaskawi czytelnicy moi płci obojczy darują mi że nie spisuje ich inwentarza. Powiem tylko, że za jeden z nich, za trzy sznurki pereł, dwaj jubilerzy: Lindenbaum i Weil, wraz z kosztami licytacji i podatkiem rządowym, zapacili... 940,000 franków! Imię księżnej powinnyby się głęboko zapisać w sercu filantropii paryskiej... A nie wiadomo jeszcze, jaką cenę osiągnie słynny brylant różowy, nie licząc mnóstwa innych „drobiazgów“, płaconych po 30,000, 50,000, 100,000 franków i więcej...

Paryż nie lęka się cyfr i rzuca tysiącami, dziesiątkami tysięcy franków tak, jak my, z przeproszeniem, kopiejkami nie rzucamy. Niedawno temu znany chirurg paryżki Doyen, za operację, po której chory umarł, otrzymał 4,000 fr. a jego pomocnik 2,000. Mnieby się zdawało, że jak za wyprawienie na tamten świat, to aż zanadto dosyć; innego jednak przekonania był Doyen i zapozwał spadkobierców o—30,000 fr. Bagatel!... Na szczęście sąd paryżki podzielił moje zdanie i pretensję Doyena oddalił, skazawszy go na koszt procesu.

Gorszy, bo nie zasłużony zawód spotkał znanego pisarza francuzkiego, Oktawiusza Mirbeau. Wiadomo, że Akademia paryżka corocznie udziela nagrody za najlepszą sztukę, graną w ciągu roku na deskach komedii francuzkiej. Otóż tego roku komisya Akademii, wyznaczona do dokonania wyboru, zakwalifikowała do nagrody sztukę Oktawiusza Mirbeau p. t. „Interes interesem“. Naturalnie autor wiedział o tem, i już mu się zdało, że nagrodę ma w kieszeni. Tymczasem Akademia, nie bacząc na kompromitację członków swoich składających komisję, niepraktykowanym dodał zwyczajem odrzuciła jej przedstawienie i nagrody nie przyznała nikomu: A dla czego?...

Sztuka nie jest wprawdzie arcydziełem, — ale „nieśmiertelnym“ nie o to chodziło: sztuka miała tendencją antysemitką, i to jej kark skręciło!...

Smutno! Że p. Combes, który zrzuciwszy sutannę kleryczą, wygramolił się dziwnym sposobem na krzesło senatorskie, a potem jeszcze dziwniejszym, niewytłumaczonym na pozór przypadkiem wydrapał się aż na posadkę prezesa ministrów, wysługuje się żydom i masonom, którzy go w tym karkołomnym wysięgu miłościwie podsadzali, to jest także smutne, ale przynajmniej zrozumiałe. Że atoli najstarsze, najpoważniejsze, najpierwsze ciało naukowe francuzkie, psu oczy, jak to mówią, sprzedawszy, zagłębiło się w służbę żydowską, to już gorzej niż źle!... Zgnilizna obejmuje już widocznie nawet najszlachetniejsze części organizmu francuzkiego. Jeżeli stan dzisiejszy potrwa jeszcze trochę dłużej, nie będzie się już potem prawdę po co schylić.

Na szczęście horyzont francuzki może jeszcze na czas się zmienić. P. Combes, na piątkowym posiedzeniu izby deputowanych, sam rychły już swój *exodus* zapowiedział.

Niech tylko spełni swoją misję do końca, niech oczy-

ści Francję do cna z „księżej nauki“, tak jak ją „oczyszczył“ z zakonów, a zabierze swoje manatki i wyniesie się... Dokąd?... Mniejsza o to!

Tej dobrowolnej abdykacji p. Combesa możnaby nie zupełnie dowierzać, ale kto wie czy nie będzie do niej zmuszony. Na piątkowym posiedzeniu izby deputowanych pozwolił nieogłębnie na poruszenie sprawy, która się od pewnego czasu po ludzkich językach niewyraźnie plątała. Przebąkiwano z różnych stron, że swego czasu proponowano mu, czy też on sam zażądał dwóch milionów franków za pozostawienie przy życiu zakonu Kartuzów. Otóż podczas owego posiedzenia, gdy przy gorącej wymianie słów z Millerandem, p. Combes zrobił alluzję do swojej nieskazitelności, ktoś z izby zawołał: „A miliony Kartuzów“!...

Głosu tego nie można było zostawić bez odpowiedzi. Więc p. Combes przyznał, że mu czyniono tę propozycję, którą on naturalnie odrzucił; a nie podnosił tej sprawy, gdyż Millerand, naówczas minister handlu, prosił go, żeby dla wyższych względów politycznych zachował całą rzecz w tajemnicy. Dał mu na to słowo, i dlatego i dzisiaj nazwiska człowieka który mu zrobił tę propozycję, wymienić nie może. Millerand również nie czuł się w prawie zdradzenia tajemnicy, którą znał jedynie jako ówczesny minister. Izba uchwaliła komisję do zbadania tej sprawy. Co do owej tajemniczej osoby różne krążą domysły i pogłoski. W każdym razie, mimo zastaniania się wyższymi względami politycznymi, trudno będzie p. Combesowi wytłumaczyć się, dla czego bezwzględnie nie kazał aresztować zuchwalca, który jemu, prezesowi ministrów, ośmielił się proponować taką frymarkę.

Z widowni wojennej telegram generała lejtnanta barona Stakelberga brzmi:

„Dzisiaj, o godz. 12-iej w południe rozpoczęła się bitwa na pozycyi w odległości 6 wiorst na południe od stacyi Wafangou. Nieprzyjaciel starał się usilnie wyprzeć nasze lewe skrzydło. Ataki nieprzyjaciela odparto. Utrzymaliśmy swoją pozycję. Pierwszy pułk, który był na lewym skrzydle pozycyi, poniósł poważne straty. Zabity komendant pułku, pułkownik Chwastunow, i adiutant pułkowy podporucznik Drawitow Nadtoczyński. Generał Hergross raniony szrapnelem w prawą dolną szczękę z uszkodzeniem nadkośnicy, ale pozostał w szeregu“.

Według telegramu Agencji Handlowej z d. 14 Czerwca, do Niuczwanu jeszcze w Niedzielę przybyli ranni z pod Siu-Jenu, na 285 wózkach.

Agencya telegraficzna Rosyjska donosi z Mukdenu pod dniem 14 Czerwca: Armia japońska, oblegająca Port Artura, znajduje się na linii Incendyzy Lunwantan. Pomiedzy przednimi oddziałami odbywają się codziennie ostrzeliwania. Pogłoski o szturmie Portu Artura nie potwierdzają się. Stwierdzono posuwanie się japończyków od Pulandjanu na północ. W starciu pod Wafangou nieprzyjaciela odparły nasze oddziały przednie. Straty niewiadome.

E. Jerzyński.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**O ogródki dziecięce w Łodzi.** Przed paroma tygodniami odbyło się w Łodzi posiedzenie Towarzystwa Hygienicznego. Posiedzenie to, w zakończeniu swem zwłaszcza, miało charakter gwałtowny i burzliwy, ale bo też inaczej być nie mogło. Na porządku dziennym znalazła się kwestya ogródków dziecięcych, które być mają założone w Łodzi; a w sprawie tej adwokat tamtejszy, p. Fr. Kamocki, wystąpił z projektem, raczej z zastrzeżeniem, ażeby w ogródkach projektowanych dzieci chrześcijańskie nie były pod żadnym pozorem łączone z żydowskimi. Motywy p. Kamocki przytoczył nader słuszne i racjonalne, najważniejszym z których był ten, że łączności podobnej Kościół nasz katolicki jest zasadniczo przeciwnym. I ten jeden argument mógłby i powinien być wystarczającym, tylko nie dla rozzuchwalonego, rozbestwionego i rozpasanego w najwyższym chyba już stopniu żydostwa łódzkiego. Więc też gdy p. Kamocki, w formie zresztą jaknajbardziej oględnej, wywody swoje rozwijał począł, jeden z żydowinów przerwał mu je brutalnie; a gdy p. Kamocki mowę swoją skończył, powstał w sali gwałt i alarm nie do opisania. Żydzi i żydowice omal że z pięściami nie rzucili się na mówcę, podczas gdy równocześnie rozległy się wrzaski i wołania: — „To do „Roli“ artykuł — nie na posiedzenie!“ — „Jak mógł przewodniczący nie odebrać głosu śmiałkowi!“ — „Co ma wspólnego hygena z antysemityzmem!“ i t. d. Że żydostwo w Łodzi doszło już, jak się rzekło, do szczytu

zuchwalstwa i bezczelności, o tem wiadomo nam dobrze; ale i o tem wiemy już coś nieco, że nawet tam, w tem środowisku zdydziałem i sparszywiałem aż do obrzydzenia, zwiększa się zwolna koło ludzi, które zabójczym, raczej zbójczym, wpływem tym żydostwa pragnie skuteczny dawać odpór. Ci przeto ludzie dobrej woli i szlachetnej myśli zrozumiećby w pierwszym rzędzie powinni, że jeżeli żydzi chcą gwałtem owego zespołu dzieci swoich z naszymi, to muszą mieć w t e m i n t e r e s swój—żydowski. Jaki? Jeden tylko jedynie. Pragną oni koniecznie, aby, wyhodowane w atmosferze szwindlu i moralnej zgnilizny młode ich latorośle, zatrwały wpływem swym zawczasu w dzieciach naszych ducha chrześcijańskiego, czyniąc z nich na przyszłość materiał możliwie podatny do wyzysku i do żydowskiego poddaństwa. To jest ich stała, względem nas, dążność i d e o w a, a ten jeden wzgląd, i n t e r e s ten żydowski, powinienby dla braci naszej być argumentem aż nadto wymownym i przekonującym.

To też wyrażając p. Kamockiemu serdeczną na tem miejscu podziękę, za szlachetną jego odwagę cywilną i szlachetną dążność obywatelską, pragnęlibyśmy równocześnie uprosić i ubłagać wszystkich ludzi równie dobrej woli, jacy są przecież w Łodzi, o jaknajusilniejsze poparcie zacnej tej opozycji dzielnego obrońcy naszej ogólnej dobrej sprawy.

Podobno żydówka jakaś łódzka, Sibersteinowa, czy któraś tam inna, ofiarowała plac na zamierzony ogródek dziecięcy. Dla opozycji w sprawie z a s a d n i c z e j, — wzgląd to żadnego nie mający znaczenia. Niech sobie żydzi dają place dla dzieci żydowskich; dla dzieci chrześcijańskich place powinny być inne, choćby i dla tej jeszcze racyi, że, jak to słusznie i p. Kamocki w „zuchwałem“ (!) przemówieniu swoim zaznaczył, żadna, choć trochę uczciwie myśląca, matka polska dzieciom swym z żydowskimi mieszać się nie pozwoli. Precz z „asymilacją“ z plemieniem bogobójczem, które plagą i niebezpieczeństwem strasznym jest dla kraju naszego,—oto hasło, które jeśli gdzie, to w Łodzi, jaknajgłośniej rozbrzmiewaćby dziś powinno. A toż czas, jaknajwiększy czas chyba już po temu!

K—ny.

**Jubileusz kapłański.** W dniu 22 Maja r. b., w miasteczku Trojanowie, dekanacie Żytomierskim, miejscowy proboszcz, kanonik honorowy żytomierski, ks. Karol Kożuchowski, obchodził uroczyste 50-cio letni jubileusz kapłaństwa. Niezwykła ta uroczystość zgromadziła w trojanowskiej świątyni wielką liczbę wiernych oraz sporo kapłanów. Między innymi, z życzeniami dla sędziwego Jubilata, pospieszili do Trojanowa kapłani: ks. Józefat Sielecki, profesor historii kościelnej w seminarium żytomierskim, tudzież ks. Andrzej Fedukowicz, prefekt szkół w Żytomierzu.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się od procesyjnego pochodu zebranych księży na probostwo, gdzie, po krótkiej lecz serdecznej przemowie ks. Adalberta Brzezińskiego, proboszcza z Lubaru, wręczonem zostało Jubilatowi „*baculum senectutis*“, poczem pełen wzruszenia Jubilat przeprowadzonym został, przy śpiewie: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, do kościoła, i tam, przywdziałwszy szaty uroczyste, rozpoczął Mszę S-tą wspaniałym hymnem: „*Veni Creator Spiritus*“. Podczas nabożeństwa jeden z kapłanów dekanalnych grał na fiszharmonii, inni zaś asystowali czcigodnemu Celebransowi. Po „*Credo*“ wstąpił na kazalnicę ks. kanonik Sielecki, były wychowawiec ks. Kożuchowskiego z Seminarium, i na temat słów S-tej Ewangelii: „I wy świadectwo dawać o mnie będziecie“, wygłosił kazanie, w którym wyłuszczył zasługi Jubilata położone przezeń nietylko w dbałości o dobry stan materyalny kościoła w Trojanowie, lecz zarazem i głównie w gorliwej pieczy o moralny stan powierzonych Mu owczarni. W zakończeniu, mówca wyraził Jubilatowi podziękowanie za jego wniosłe nauki i przykłady pokory, cichości i poświęcenia, jakimi przyświecał swym uczniom w Seminarium.

Po Sumie, kapłani przeprowadzili znów Jubilata procesyjnie na probostwo, i tam, wśród życzeń „*plurimos annos*“, ofiarowali Mu „*Breviarum Romanum*“, na czem też uroczystość jubileuszowa została zakończoną.

Gdy zaś, po wspólnem spożyciu darów Bożych i serdecznem pożegnaniu z Jubilatem, udawaliśmy się z powrotem do domów swoich, każdy z nas powtarzał w duszy: Oby Bóg Najwyższy udzielił Mu w najdłuższe jeszcze lata sił do pracy, a nam kapłanom młodszym dozwolił doczekać również rzewnej uroczystości własnej! Jeszcze raz kochanemu i zacnemu Jubilatowi życzę: „*plurimos annos*“!

Ks. Fr. Goliszewski.

**Z Lublina** piszą do nas: Szanowny Redaktorze! Aczkolwiek z bólem serca, muszę jednak zakomunikować Ci wiadomość o nowym wypadku nieposzanowania dnia świętego, jaki zaszedł tu w Lublinie w d. 2-gim b. m., to jest w uroczystość

Bożego Ciała. W dniu tym albowiem, kiedy miasto przybrało charakter niezwykle uroczysty, gdy wszystkie sklepy chrześcijańskie, a wśród nich i dwie księgarnie, były od rana do wieczora zamknięte, — pan X. uznał za stosowne mieć sklep swój od godziny 2-giej do 6-tej, — a więc podczas procesyi — otwartym! Nadmienić mi wypada, iż ów pan stara się, gwoli interesu, uchodzić za bardzo gorliwego katolika, jedna sobie zaufanie księży i posiada na składzie katolickie wydawnictwa. Piękna, ani słowa, gorliwość katolicka! Ten sam bowiem katolik gorliwy (!), w każdą Niedzielę zatrudnia swoich pracowników od godz. 10-ej zrana do 1-ej z południa, czyli akurat podczas odprawiania się w kościołach solennych nabożeństw, a jak obecnie nie zawahał się pogwałcić święta jednego z najuroczystszych!

Przykro, bardzo przykro pisać o podobnych postępkach ludzi głoszących się katolikami, — cóż jednak robić gdy właśnie obowiązek katolicki do ujawnienia ich zniewala.

Uczyniwszy tedy, co do mnie, jako katolika, należało, ufam iż notatka niniejsza nie pozostanie bez pożądanego skutku, podobnie, jak nie pozostało napomnienie, przed rokiem, w „Roli“ innego księgarza lubelskiego. Obecnie już księgarz ten ostatni nie osmiela się obrażać uczuć religijnych społeczeństwa naszego. Miejmy tedy nadzieję, że i pan X, ulegając naciskowi opinii katolickiej, postąpi podobnie.

Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaje

Lublinianin.

**Nowości wydawnicze.** Wyszło w Petersburgu znakomite dzieło M. J. Oliviera O. P., p. t. „*Męka Jezusa Chrystusa*“ (studjum historyczne). Przekładu na język polski dokonał ks. Juljusz Rodziewicz.

Nakładem „Synów St. Niemiery“ wyszła dwutomowa powieść utalentowanego pisarza, p. Michała Synoradzkiego, p. t. „*Potępienicy*“. Z treścią utworu postaramy się zapoznać czytelników naszych w rubryce właściwej.

Wydawanej nakładem „Przeglądu Filozoficznego“ „Biblioteki Neoscholastycznej“ D. Merciera, wyszedł tom 5 ty i ostatni.

W Częstochowie, nakładem p. Józefa Siecińskiego, wyszła „*Nowenna Jubileuszowa na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*“, napisana przez dobrze zasłużonego już autora dzieł treści religijnej, ks. Kazimierza Siedleckiego, Paulina z Jasnej Góry.

P. H. Jastrzębiec napisał i wydał godną ze wszech miar zalecenia i jaknajszerszego *rozpowszechnienia* rozprawę w kwestyi żydowskiej, p. t. „*Groźne położenie*“. Skład główny dziełka znajduje się w księgarni p. S. Sadowskiego (Marszałkowska № 115). Cena bez przesyłki kop. 60

Opuścił prasę 9-ty zeszyt dzieła wydawanego nakładem „S. Orgelbranda Synów“ p. t. „*Stella Polare*“ — na oceanie Lodowatym Północnym.

**Z prasy.** Jeno więc patrzeć, jak społeczeństwo polskie nie będzie myślało inaczej, jak tylko po żydowsku, ani żyć będzie inaczej — tylko po pogańsku! Taką zapowiedź ogłasza w ostatnim swym numerze „Przegląd Tygodniowy“; a na czem ją opiera? Na tym fakcie niesłychanie doniosłym, że do pism żydowsko-postępowych przybyła świeżo „*Niwa*“. Organa zachowawcze natomiast „jeden za drugim tracą grunt pod sobą“. „Prócz paru pism bezbarwnych i paru kościelnych“, „żywił zachowawczy (czytaj: chrześcijański i polski) nie posiada ani jednego organu poważnego o znaczeniu ogólniejszem; pozostaje „*Rola*“, ale i tej, zdaniem „Przeglądu“ p. Wiślickiego, chwile są policzone, a jej odwoływanie się do „przyjaciół i zwolenników“ — to ostatnie, „przedśmiertne już podrygi“! Jednem słowem, nad „wstecznictwem“ chrześcijańskim stanowczo bierze górę postęp żydowsko-materyalistyczny!

A mnie się zdaje, że żydowinom postępowym z prasy, jakoteż pacholikom ich, z wielkiej irytacji, pomieszało się w głowach. Bo gdy przed rokiem jeszcze tenże sam „Przegląd Tygodniowy“, płacząc i szlochając nad „rozrostem wstecznicstwa“, a „upadkiem idei postępowych“, pytał żałośliwie: „czy ja jestem jeszcze potrzebny?“, obecnie okrzykuje już zwycięstwo żydowsko-pogańskiej szujokracji nad „klerykalizmem“. A gdy przed laty kilkunastu jeszcze, tenże sam „Przegląd Tygodniowy“ wysyłał przez pocztę 1,100 egzemplarzy, dzisiaj (co przecież łatwo i dokumentnie sprawdzić można) śle ich wszystkiego parę, wyraźnie *parę setek* — i to mu zapewne daje asumpt do obwoływania, jako żydowski postęp pobił, zmiażdżył wstecznicstwo. Okrutnie zmiażdżył! Uwierzyć temu mógłby tylko ten, kto nie wie, iż wedle żydowsko-kupieckich obyczajów, im bliższym się jest całkowitej „plajty“, tem głośniej się wrzeszczy o „znakomitym stanie interesów“. Tak też czyni i „Przegląd Tygodniowy“, chociaż wątpię bardzo, czy mu to co pomoże.

Albo inny znów dowód nieporządku w żydowsko-liberalnych głowach, które niegdyś „najtęższemi“ się zwały. Gdy raz



ogłaszają światu, że wydawca „Roli“ robi „interesa“ świetne, tak świetne, iż z p. baronem Kronenbergiem traktuje o nabycie jego pałacu, to znowu, ni z tego ni z owego, podskakując radośnie, opowiadają o „przedśmiertnych podrygach“ „wstrętnego pisma“. Wiadomość ta ostatnia zawiera w sobie akurat tyle prawdy (żydowskiej) — ile tamta pierwsza — i przykro mi też bardzo, że ona radość żydowinów popsować nam wypada. „Rola“, moi panowie — co także sprawdzić łatwo — przy swoich „podrygach przedśmiertnych“, liczy dwa razy tyle abonentów, ilu ich posiadają: „Przegląd Tygodniowy“, „Prawda“, „Głos“ i „Ogniwo“ r a z e m, a dwadzieścia przynajmniej razy tyle, ile wszystkie te pisma — ma ona czytelników. Bo gdy wsteczniczą „Rolę“ czyta co najmniej s t o t y s i ę c y osób. z wszystkich warstw społeczeństwa, nie wyłączając nawet „ciekawych“ żydowinów, taki na przykład „Przegląd Tygodniowy“ lub „Głos“ biorą do ręki głównie kantorzyści żydowscy, i to ci przedewszystkiem, którzy, przejawsz się zasadami n a j n o w s z e g o p o s t ę p u, myślą z pieniędzmi pryncypała czmychnąć za granicę, jak w swoim czasie czmychnął, z pieniędzmi bankowemi, i sam, wysoce również p o s t ę p o w y, założył „Głosu“...

Cóż to — samoreklama onej w s t r ę t n e j „Roli“? Nie, to jedynie pozytywne stwierdzenie faktu, że nie „wsteczniczo“ chrześcijańskie, ale postęp żydowsko-liberalny, waląc się z pieca na łeb, bankrutuje... wyraźnie — i jego to są rzeczywiste, autentyczne „podrygi przedśmiertne“...

Jużcić wegetować nędznie, przy ł a s e e i „ofiarności“ bardziej zawziętych żydowinów, może on jeszcze; ale dawniejsza jego wziętość i wpływ uleciały, przeminęły, przepadły...

Ach, prawda! — przybywa „postępowi“ z sukurem „Niwa“, czem się właśnie p. Wiślicki raduje, wiedząc wszakże z góry, iż mu nowy ten... przybytek konkurencji w interesie postępowym nie zrobi. Zmieniała ona bowiem, ta „Niwa“, już coś dwadzieścia parę razy swój niby „kierunek“, i przy każdej zmianie liczyła zawsze trzech stałych czytelników: zecera, cenzora i redaktora. Nie zdobędzie ich też więcej i teraz, zwłaszcza gdy kierunek pisma tego o szczególnem... szczęściu, objął tak dziwnie nieudolny, choć „znany“ (!) już grafoman... Więc nie dziw iż takiego konkurenta p. Wiślicki „wita przyjaźnie“; ale dlaczego to pan dobrodziej p. Świętochowskiego, naprzykład, i jego „Prawdy“ podobnie nie „witał“, nawet w ciągu lat dwudziestu przeszło, a n i r a z u o n i m n i e w s p o m n i a ł i w c a l e m u „powodzenia“ nie „życzył“? He?

K—ny.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** Pan Wł. Kołtunowicz, wieloletni pracownik — w tej branży — firm pierwszorzędných, otworzył w Warszawie, przy ulicy Nowy-Swiat № 30, urządzonej na szerszą skalę, skład naczyń kuchennych, wyżymaczek, lodowni pokojowych i wogóle przedmiotów gospodarstwa domowego.

Na intencję pomyślnego rozwoju nowego przedsięwzięcia — w mieście Poniewieżu odprawionem zostało nabożeństwo przez tamtejszego proboszcza, ks. kanonika Chodorowicza, a krewnego właściciela składu. Nowej też firmie tej chrześcijańskiej i polskiej życzymy szczerze powodzenia.

**Z teatru i muzyki.** Dawno nie grane arcydzieło muzyki naszej: „Halka“ Moniuszki ukazała się w ubiegły Czwartek na scenie teatru Wielkiego.

Również nie grana już dawno wyborna komedia Koziebrodzkiego, p. t. „Nauczycielka“, została wznowioną w teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim.

Na tejże scenie wznowiono jeszcze komedię Ibsena p. t. „Gabryel Borkman“ tudzież Briouxa „Czerwoną togę“, a to z powodu gościny w Warszawie artysty lwowskiego, p. Kamińskiego

W dniu 26 b. m. odbędzie się w Filharmonii warszawskiej doroczny popis uczniów i uczennic tutejszego Instytutu muzycznego.

Ulubiona przez warszawian i sympatyczna orkiestra włościańska p. Karola Namysłowskiego, osiadła już w siedzibie cyklistów „na Dynasach“ i cieszy się, jak corocznie, zasłużonym powodzeniem:

**Zmarli.** S. p. Edward Liese, długoletni lekarz kolei Nadwiślańskiej, prezes praktyki Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego, oraz członek różnych instytucji dobroczynnych — zmarł na Pradze pod Warszawą.

S. p. Stanisław hr. Puttkamer, syn Maryli z domu Wereszczakówny z Tuchanowicz i Wawrzyńca hr. Puttkamera, obywatel cieszący się szacunkiem ogólnym — zmarł w majątku swym dziedzicznym Bolcienikach w pow. wileńskim, przeżywszy lat 65.

S. p. Leontyna z Hołyńskich Wojnicz-Sianożęcka, obywatelka ziemska, znana wśród uboższych sfer naszego miasta filantropka — zmarła w Warszawie w wieku lat 53.

**Listy Imci Pana Grzmotnickiego.**

XXIII.

Wielce mi miłościwy Panie a Redaktorze nasz!

Bardzoś misternie, mój Redaktorusie, *ex re* kościół Dzieciątka Jezus, w onem *post scriptum*, wyłożył to *aut... aut...* jaśnie wielmożnej hrabinie. Tylko widzi mi się, że zacna apostofof staże się niby *vox clamantis in deserto*.

Uszczuplenie terytorium kościelnego, o czem się dokumentnie *in loco quaestionis* przekonałem, jest faktem dokonanym, *ergo*: inklinacja do wyjęcia i tak już napęczniałego mięszka przeważała względy o jakich Waszmość rzekłes.

Hal jedno *documentum* więcej, że nie samo wilczysko, ale i *homo sapiens*, gdy się wda w nadmierne praktyki z bożkiem Mammonem, bywa *insatiabilis*.

Komu zaś zawdzięczamy on *cultus* mamonowy w społeczności naszej, wśród tych zwłaszcza, którzy z tradycy rodowej chcieli by prymat trzymać? — nie trudno odgadnąć.

Nie zliczylibyśmy obaj na wołowej skórze wszelakich żydowskich właściwości do naszego obyczaju przyczepionych. A oto *exemplum* z tysiąca:

Przed niewiele jeszcze laty, *Curyerus*, podając zawiadomienia o zgonach, *alias* nekrologi, trzymał się reguły, jako w obliczu śmierci wszyscy są sobie równi, i jedni pod drugimi figurowali bez wyróżnień stanowiska, majątku, znaczenia i t. p. doczesnych hierarchij.

Aliści progeniturze z bogactw żydowskich bankiersów zachciało się aby ich „b. p.“...steiny, ...bergi i ...blatty zajmowali w nekrologii dużo miejsca, niby w anonsie handlowym.

„Wszak Geldhaba stać na to“ — prawili za Fredrowskim handełesem, i dalejże zamieszczać sążniste nekrologi.

*Curyerusowi* w to graj. Profit z żydowskich nekrologów był niemały.

Pomnę, jak przed kilkunastu laty, rozkładając Kuryerek z nekrologami, ilem razy ujrzał łokciowy anons i wielgaśne listery, zawszem myślał:

— Zndw jakieś bogate żydzisko na kirkut wędruje.

I *inanimiter* w mieście prawiono, że to żydowska moda, że arogancka chęć wyróżnienia się nawet *coram* majestatu śmierci nie zna moresu.

Tymczasem żydowskie nekrologi poczęli ci i owi z chrześcian imitować, a *Curyerus* rad podbił bębenka, albowiem akeydensy z onej rubryki, niby ciasto na drożdżach, rosty.

I oto judajska moda rozpowszechnia się zarówno w pysznych nekrologach, jak *in variis rebus*.

Albowiem już Kmita, przed kilku wiekami ostrzegając rodaków przed niebezpieczeństwem obcowania z judajczykami, prawił proroczo:

Wprzód polak zżydzieje,  
Nim żyd spolaczeje.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Sz. Ks. Prał. T. Petrykowski w Zamościu. — Wobec tak poważnego zaświadczenia, — do życzenia Czciwego Księdza Prałata zastosujemy się najchętniej.

Sz. Ks. Dziek. J. Khaun w Koz... — Za łaskawe nadesłanie adresów najszczerzą wyrażamy serdeczność.

Sz. Ks. Dziek. M. Symonajis w Puńsku. — Z przyjemnością prawiżwiwa odczytaliśmy wyrazy łaskawego uznania, za które dziękujemy stokrrotnie. Ze swej strony wyrażamy ponownie, z głębi serca, życzenie, iżbyśmy organ litewski oświecający lud litewski w ojczytym jego języku i ochraniający go przed niebezpieczeństwem najgroźniejszym — nawały żydowskiej, corychlej ujrzeć mogli.

Sz. Ks. J. Walażis w Frenach. — Przedwcześnie Sz. Ksiądz Dobrodziej uczynił nam wymówkę, w odpowiedzi na którą pozwolimy sobie jedynie zwrócić Jego uwagę na № 23 „Roli“ i na zamieszczone w nim dwa artykuły o druku litewskim. Za życzenia, Kamienny serdeczną śle podziękę.

Sz. Ks. Kaz. Sz... w Gorkach. — Spełniamy w numerze dzisiejszym, wąpiąc jednakże czy się to na co przyda. Za życzenia łask Bożych, raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć wyraz szczerzej wdzięczności.

Sz. Ks. Józef Wier... w Kownie. — „Rolę“ będzie Sz. Ksiądz Dobr. miał obecnie opłaconą po 1 Października r. b. Za życzenia i łaskawe słowa uznania ślemy serdeczne: „Panie Boże zapłać!“.

Sz. Ks. Bolesław Milewski w Niedoślępinie. — Rb. 50 na dotkniętych klęsk powodzi otrzymaliśmy i, stosownie do życzenia Sz. Księdza Dobr. z odbioru kwoty tej niniejszem — kwitujemy.

Sz. Ks. J. J. w Gorkowie. — Obecnie prenumerata opłaconą będzie po 1 Października r. b.

Sz. Ks. St. Suchecki w Sand... — Z prenumeraty do końca r. b. 1904, przypadnie nam jeszcze rb. 1; o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt niniejszem Sz. Księdza Dobr. powiadomić.

Sz. Ks. T. Adamkiewicz w Died... — Żądane pisma opłacone; za „Szczęść Boże!“ dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. J. Podbielski w Głow... i Sz. Ks. Ant. Kup... w Nieskusznem.

Za łaskawe nadesłanie adresów dla przesyłania próbnych numerów „Roli“ w m. Czerwcę, dziękujemy najuprzejmiej.

*Pani Aniela Jakubowska w Połocku.* — Informacyj żądanych nieomieszka przesłać pracowni przyborów kościelnych pani baronowej Reiskiej, której życzenie Sz. Pani zakomunikowaliśmy. Za adresy serdeczną zasyłamy podziękę.

*Observator (St. Dz.) w W...* — Za wiadomości zawsze najbardziej dla nas pożądane, dziękujemy stokrotnie. Skorzystamy z korespondencji w numerze następnym.

*Pani Br. Górską w Brzezinach.* — Za wyrazy uznania dla pracy: „Młody do młodych“, najszczerzą zasyłamy podziękę. Obyż jak najwięcej polek-katoliczek takimi przejętych było zasadami!

*P. W. Aleksandrowicz w Kłęczkach.* — Za adresy dla przesyłania numerów próbnych w m. Czerwcę, dziękujemy serdecznie.

*P. A. Lipiński w Łodzi.* — Prenumeratę całoroczną za r. b. 1904, otrzymaliśmy i z odbioru, zgodnie z życzeniem Sz. Pana, niniejszem kwitujemy.

*P. Tom. Lisik w Piotrk...* — Dziękujemy za objaśnienie, z którego jednak widzimy, iż Sz. Pan bezecnego „utworu“ tego, w pierwotnej jego formie, nie miał w ręku. Za adresy dziękujemy również.

*P. T. Sk... w W...* — Właśnie — to wymowne milezenie organów liberalno-żydowskich o spółkach włościańskich — powinno być dla nas rolarzy dowodem i argumentem najbardziej przekonującym, jak dalece znaczenie nowych tych instytucyj dla społeczeństwa naszego polskiego i chrześcijańskiego, stać się może doniosłem. W tym też teraz głównie kierunku pracę i inicyatywę wyżyć nam należy. Z wiadomości skorzystamy w numerze najbliższym.

**Podziękowanie.** Listem niniejszym chcę złożyć p. **Andrzejowi Blombergowi**, organmistrzowi z Warszawy szczere podziękowanie za sumiennie wykończony organ dla kościoła Nowodworskiego w powiecie Sokólskim gub. Grodzieńskiej. Już od kilku tygodni organ, owoc pracy p. Blomberga, rozbrzmiewa cześć Panu Bogu i ile razy spojrzę na instrument, jedynie godny naszej liturgii zawsze pełen wdzięczności jestem dla firmy dotąd mało spotykanej w naszej dyecezyi, a jednak ze wszęch miar godnej poparcia i uznania choćby za wykonanie najmniejszej nawet cząstki całości.

Raczej zatem Sz. Redaktorze w imię zasady słuszności zapisać na szpaltach swojego pisma słowa podziękia dla p. Blomberga od proboszcza Nowodworskiego.

*Ks. Ryszard Klamm.*

## REKLAMA

### Kupno i Sprzedaż Papierów Publicznych

oraz wszelkie operacje bankierskie

**najkorzystniej**  
załatwia

**DOM BANKOWY** 1034-26-17

**Eugeniusz Brzosko i S-ka**

w Warszawie

Marszałkowska 141.

### Ekonom zdolny młody

(nieżonaty) znający dobrze gospodarstwo wiejskie, potrzebny zaraz do mniejszego majątku ziemskiego w powiecie Piotrkowskim. 111-3-1

Oferty z podaniem warunków i kopiami świadectw wysyłać: Łódź, f. Schimmel, Zawadzka Nr. 1.

### Potrzebny wspólnik-chrześcianin

z kapitałem 15,000 rubli, może być niefachowy, do przedsiębiorstwa zyskowego a nie narazającego na najmniejsze ryzyko. Idzie zaś o to aby żydzi przedsiębiorstwa tego nie pochwycili. Bliższych wiadomości udzieli tylko osobie p. **Józef Kępiasty** sklep chrześcijański **Ostrów Łomżyński**, poczta w miejsu, gub. Łomżyńskiej. 308 2-2

Pracownia Bielizny i Haftu

**Marty Małkowskiej i S-ki**

w Warszawie Elekoralna 32.

Filja: Zgoda 15 (Marszałkowska 122).

**Michał Wojciechowski.**

Specjalny majster obmurowywania kotłów parowych różnych konstrukcyj oraz fundamentów pod maszyny parowe i motory nowego systemu. Krochmalna № 69 m. 78. 306 4-2

Zakład wyrobów siodeł uprząży i przyborów sportowych w Warszawie Nowy-Swiat  
**L. Lassota** Nr. 30 w podwórzu. 309 2-2

**Fabryka WATY i KOLDER**  
**RYSZARDA OSTROWSKIEGO** Praga-Targowa № 32.  
Poleca wełnę owczą i wielbłądzia, watę zwyczajną oraz watki i watę kolorową do okien. Handlującym — rabat. **Koldry gotowe** i przyjmuje się także do szycia. 307 4-2

**Paschalis Filipiński** malarz

**Krzywe-Koło № 14.** przyjmuje roboty wchodzące w zakres malarstwa dekoracyjnego, a mianowicie: **Kościoty, pałace, nowe budowle, szyldy i roboty sklepowe.** 310-4-2

**Leon Barwicki** 1129-13-10

technik i majster mularski. Budowa i Restauracja kościołów, dworów i t. p. **Warszawa Aleja Szucha № 19.**

**Zakład Stolarski MARCELA MACIAKOWSKIEGO** w Warszawie ul. **Wspólna Nr. 65A.** Przyjmują się specjalnie modelarskie wyroby i obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące, jak również posiadają gotowe meble. 299-3-3

**PRACOWNIA OBUWIA** męskiego damskiego i dziecięcego w Warszawie, ul. **Chłogo Albina Feista** dna Nr. 68. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakres pracowni wchodzące. 289-4-4

**Skład FARB MALARSKICH** oraz Mydła Swiec i Nafty  
**J. Moraczewskiego** w WARSZAWIE.  
ulica Miedziana Nr. 10. 300-3-3

**Kufry, walizy, torby** i t. d. przybory podrózne i **Galantryę skórzaną** poleca. 301-3-3

**Wacław Pińczuk** Orła Nr. 1. róg Elekoralnej.

**J. RACZKOWSKI** Warszawa, ul. Kaliksta Nr. 14 — róg Polnej.  
Handel cukru, herbaty, Kawy, Towarów kolonialnych, Artykułów spożywczych, Delikatesów i wyrobów tabaczknych. 274-6-6

**PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH**  
**P. C. KUROWSKIEGO** w Warszawie ul. **Krucza Nr. 37.**  
Przyjmuje wszelkie obstalunki z materiałów własnych i powierzonych. **Ceny niskie.** 259-4-6

**Dziewczyna ze wsi** dobrego prowadzenie się dla polepszenia bytu materialnego, poszukuje służby piastunki lub pokojówki w uczciwym domu familijnym katolickim. Wiadomości udzielić może administracya „Roli“. 312

**Handel win towarów kolonialnych i delikatesów**  
**A. JAGIELONSKIEGO** Piwna Nr. 25 róg Piekarskiej w Warszawie. Poleca wszelkie artykuły po najniższych cenach. 311-3-1

**Fabryka wyrobów żelaznych.**  
**K. Czarnecki**  
w Warszawie Łucka Nr. 14.

**Sklep własny — Rymarska Nr. 8,** (316-4-1)  
poleca po cenach niskich meble żelazne, wózki, welocypedy i t. p. — różnych fasonów od najskromniejszych do najwykwintniejszych, — oraz wyrabia ogrodzenia, bramy, krzyże i t. p. roboty ornamentacyjne.

Poleca figury kosciene i ukwiacajuc w drewnianym i drzewie artystycznie wykonane po cenach niższych jak wszelkie wyroby szablonowe fabryczne lane, — wykonywa na zamówienie żądanej wielkości i treści według własnych lub podanych wzorów. 315-2-1

**Zakład  
rzeźbiarsko-  
kamieniarski**

**Bracia Bartmańscy**  
**Warszawa, Dzikiego 42.**

**Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

**Henryka Zydok**

Dzika 51.

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-16)

**Dzika 51.**



ODZNAOZENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

**ZAKŁAD**  
**ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY**  
**Wł. Stadnickiego**

**Ogrodowa 44 w Warszawie**

Wykonuje roboty, jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuracją, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony 263-12-4  
**Ceny przystępne. Ogrodowa 44**

**Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET“**

wynalazku **A. PRZEDZEMBSKIEGO**, do farbowania siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena flakonu rb. 1, próbny kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący 3 flakony większe lub 6 próbnych kosztów przesyłki nie ponoszą.

**Zakład fryzjersko-perfumeryjny**  
**A. Przedzembbskiego**

Plac S-go Aleksandra № 13. 262-12-6

**ZIARNO**

Najtańsze pismo tygodniowe  
ilustrowane

Warszawa, Warecka 9.

Z przesyłką pocztową  
Rocznie **rub. 5**  
Kwartalnie **rub. 1 k 50**  
287-5-5

W Warszawie  
Rocznie **rub. 4**  
Kwartalnie **rub. 1**

Na treść „Ziarna“ składają się: Powieści oryginalne i tłumaczone. — Opowiadania historyczne. — Nowelle. — Poezye. — Podróże. — Artykuły z dziedziny nauk przyrodniczych. — Zyciorysy. — Opisy miejscowości. — Wiadomości z chwili bieżącej i polityki. — Feljetyony w sprawach bieżących i społecznych i t. d., i t. d.,

Ilustracje z chwili bieżącej, dotyczące objawów życia w kraju i zagranicą. Krajobrazy, portrety, pomniki i zabytki przeszłości, podobizny dzieł sztuki.

Prenumeratorem otrzymują **bezpłatnie**, jako dodatek w ciągu roku **12 książek treści pouczającej i powieściowej**. (180—208 stron), małych rozmiarów, w dogodnym formacie.

Numerary okazowe redakcyja wysyła na żądanie bezpłatnie.

**Drugie Towarzystwo**  
**Pożyczkowo-Oszczędnościowe**  
**3 MAZOWIECKA 3**

296-4-3

Z powodu powiększenia czynności, przenosi biura od 8 lipca r. b. na ulicę **BERGA Nr 3, parter, front**. Przyjmnie wkłady (wolne od marek i pod. dochodowego)

**Płaci od 3% do 6%.**  
**Pożyczki wydaje na 9%.**

**Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia**  
**KOMPANII KEMPISTY**  
bo po 25 rubli.  
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
Sprzedaż bez agentów.

UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny

**Kompanii Kempisty**  
W WŁASNYCH MAGAZYNACH  
**Warszawa**  
Nowo-Senatorska Nr. 8.  
**Lublin**  
Krakowskie-Przedmieście 196/6.  
**Kielce** 1123-52-25  
**Duża Nr. 15.**

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancya na **5 lat** — Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych warsztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.**

**MAGAZYN MEBLI** **Antoniego Strómiło**  
oraz  
**ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**

Bracka 25 — w Warszawie

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-7  
**Ceny niskie. — Stolarnia własna.**

**Towarzystwo Udziałowe**  
**„SALON ARTYSTYCZNY“**  
w Warszawie, Nowy-Swiat 27.

Podje muje się przeprowadzania wszelkich robót w zakresie sztuki, zaopatrywania kościołów w przedmioty artystyczne wykonywane pod opieką i kierunkiem Zarządu z udziałem księży. 241-26-6

**Nowo-otworzona Fabryka**  
**Organów kościelnych**  
**Wojciecha Gadko**

w Warszawie, ul. Nowolipie Nr. 18. Buduje organy nowe podług najnowszych konstrukcyj z przyjemną i czystą intonacją. Oraz przyjmuje wszelkie reperacje starych organów i strojenia po cenie bardzo przystępnej.

302-2-3  
Pomienione roboty wykonywane są **punktualnie**.

**ZAKŁAD BLACHARSKI**  
**KONSTANTEGO GAWROŃSKIEGO**  
ul. Chmielna 45 w WARSZAWIE,  
**Majster Cechowy.**

Otrzymałszy wielokrotne podziękowania za dokładne wykonywanie robót dachowych kościelnych i wieżowych, poświadczane wiarygodnymi świadectwami, ma zaszczyt zawiadomić W. W. P. P. Obywateli, Księży Proboszczów, że z nadchodzącym sezonem robót letnich podejmuje się tak w mieście jak i na prowincyi krycia, malowania i reperacji dachów, kościołów, wież, oraz krycia dachówką i tekturą ogniotrwałą różnymi systemami. W razie życzenia kosztorysy sporządzają się gratis, a należność za roboty rozkłada się na raty kwartalnie, półroczne i t. p. stosownie do umowy. 281-3-2

**Najlepszy krój koszuli!!!**

**BIELIZNY R. WAWOJSKI**

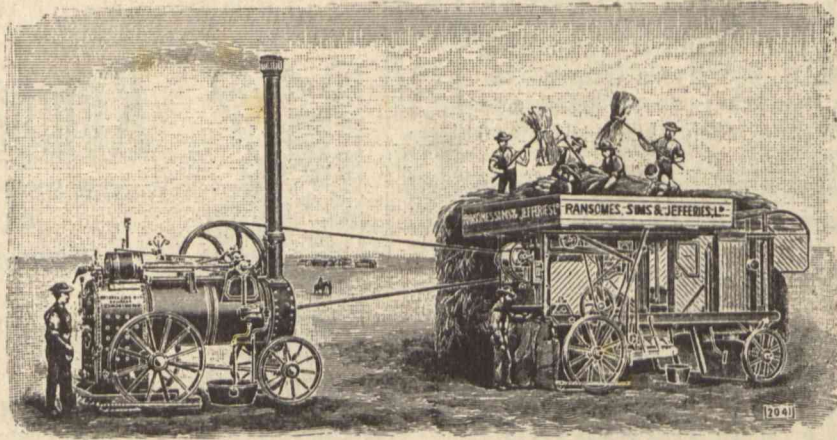
Chmielna 20, w Warszawie.

REKAWICZKI od 65 kop.  
SZEKLI, Wyroby trykot. i półczosznice,  
LASKI, PARASOLE, KALOSZE,  
P. P. Handlowcom i Studentom 10%.

**Ceny niskie**

**OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI!**

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia

Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.W LOKOMOBILACH i MŁOCARNIACH PAROWYCH  
angielskiej fabrykiRansomes, Sims & Jefferies Ltd.  
REPREZENTANT**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, 33, Senatorska.

283-12-5

**OBICIA PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**

224-28-9

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu

**„NAKOŁO ŚWIATA“**Pismo tygodniowe ilustrowane,  
poświęcone opisom ziem, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków  
Trzeci rok wydawnictwa.**Program pisma.** Opisy podróży lądowych i morskich. Artykuły popularno-naukowe z dziedziny przyrodznawstwa i geografii. Krajoznawstwo ze szczególnym uwzględnieniem kraju własnego. Panorama ludów (opisy ludów we wszystkich częściach świata, zwyczajów, wierzeń i t. p.) Pogadanki z higieny i medycyny popularnej. Postępy techniki i przemysłu. Dla miłośników fotografii. Astronomia amatorska oraz Kronika esperantyczna.zawierająca wiadomości i informacje o języku **Esperanto**

po raz pierwszy wprowadzona w piśmie polskim.

305-4-2

**Warunki przedpłaty:**

w Warszawie:		w Królestwie i Cesarstwie.	
Rocznie . . . . .	rb. 4.	Rocznie . . . . .	rb. 5 kop.—
Półrocznie . . . . .	2.	półrocznie . . . . .	2 „ 50
Kwartalnie . . . . .	1.	kwartalnie . . . . .	1 „ 25

Za odnośnienie do domu w Warszawie 15 kop. Prenumerata 6 rb. rocznie.

Przedpłatę przyjmują księgarnie oraz Administracja tygodnika

„Naokoło świata“ **Wspólna 71** w Warszawie.

Numery okazowe bezpłatnie.

Wydawca **Antoni Orłowski.** Za Redaktora **Antoni Orłowski.****Zastępstwa Organisty**

przez lato

poszukuje uczeń wyższego kursu Warszawskiego Konserwatorium — b. organista.

Oferty przyjmuje Administracja „Roli“  
dla K. H.

301-1-1

Fabryka i Skład 913-26-12

*Przedmiotów Democcyjnych***P. BITSCHANA**Warszawa, ul. **DŁUGA 51**, poleca

Figury M. Bosk.  
Figury Chrystusa  
Figury Świętych  
Feretry  
Krzyże. Nagrobki  
Latanie  
Lampiarze  
Lichtarze  
Zyrandole  
Zacheusze  
Żłobki komplet.

Monstrancje  
Kielichy  
Puszki do Komunii  
Obrazy. Obrazki  
Transparenty  
Kapliczki do I-ej Kom.  
Różańce  
Medaliki złote, srebr.  
Książki do Nabożeństwa  
Stacye metal., terracot.  
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

**Fabryka Robót Kościelnych**  
**St. Ceglarskiego**w Warszawie, **Długa № 27**

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu.

317-6-1

**ALEXANDER HERTZ**  
**Szczotki i Pędzli**  
**Warszawa Senatorska Nr. 24.**



111-52-3



**REKOMENDUJEMY  
MAGAZYN CHRZEŚCIAŃSKIE UBIORÓW MĘZKICH  
R. DZIEBOWICZA**

egzystujący od r. 1884 przy ul.  
**NOWY-ŚWIAT Nr. 5, wprost straży ogniowej  
I ŚWIEŻO OTWARTY**

**K. R. DZIEBOWICZA**  
SZPITALNA Nr. 5, w Warszawie.

Mamy honor zawiadomić W. W. Panów, że obydwaj magazyny te posiadają wielki wybór gotowych **jesiennych palt i letnich sak-palt**, po cenach możliwie niskich.  
Przyjmują wszelkie zamówienia **garderoby męskiej** dla dopasowania podług figur z materiału własnego lub powierzanego im, w przeciągu 48 godzin. Wszelkie garnitury zamówione z tychże magazynów sz. klienci otrzymywać będą **z dwoma parami spodni**.  
**Tamże nowe garnitury frakowe do wynajęcia.** 231-20-10

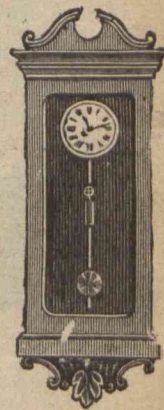


**Majster  
Cechowy**

**T. Malinowski**

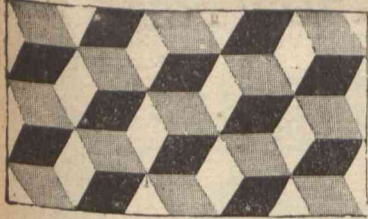
**WARSZAWA, 61. NOWY-ŚWIAT 61.**  
drugi dom od rogu S-to Krzyżkiej.  
1092-26-19

Poleca wielki wybór zegar-  
rów i zegarków pierwszo-  
rzędnych fabryk genewskich  
po cenach umiarkowanych.  
**Repe racja z gwarancją.**



Medal złoty duży  
na wystawie w Warszawie 1902 r.

Liść pochwalny  
od Ministerjum Rolnictwa.



Dyplom uznania  
najwyższe odznaczenie na wystawie  
w Lublinie.

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**

**Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Ra-  
cięcicach, Wyłkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Ba tnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrar-  
dowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwa-  
ryi, Pirewicach, Prusznynie, Zambskach, Rędzinach, Liskowie, Bełchow e, Lubani, Korytnicy, Broni-  
szewie, etc

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno-Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.  
Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.** 295-4-4  
Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

**14,000 sztuk rozsprzedanych w kraju do roku 1903.**

**Żniwiarki i Kosiarki Walter A. Wooda**

Hoosick Falls, New-York.

Olbrymia cyfra rozsprzedanych przez nas do r. z. żniwiarek i kosiarek Wooda, oraz ogólne z nich zadowo-  
lenie nabywców świadczą wymownie o doskonałości tych maszyn. Niebawem powodzenie to zawdzięczają one  
swej **trwałości, w skutek zamknięcia hermetycznego mechanizmu**, zalety w machinach żniwnych ważniej-  
szej jeszcze, niż w innych. **Pod tym względem żniwiarki i kosiarki Wooda są bez współzawodnictwa.**

W r. b. oprócz dwóch znanych typów

**Żniwiarki lekkiej (parokonnej) i Żniwiarki ciężkiej (czterokonnej)**

sprowadziliśmy po raz pierwszy trzeci typ

**Żniwiarkę Standard**

pośredni między dwoma wyżej wymienionymi typami, zbudowaną mocniej od lekkiej. Do obsługi żniwiarki Stan-  
dard wystarcza para dobrych koni roboczych.

**Żniwiarki samowiązące**

sprowadzamy tylko na wczesnie robione obstalunki.

**Części zapasowe są stale na składzie.**

Wyłączni przedstawiciele fabr. W. A. Wooda

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa Miodowa 4.

269-5-4

**HURTOWY SKŁAD WIN**

**JANA ORŁOWSKIEGO**

w Warszawie ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

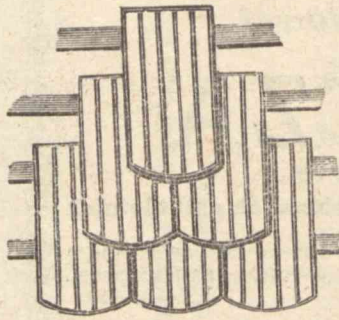
Poleca wina **węgierskie, francuzkie i hiszpańskie**, oraz **krymskie** na szczepach węgierskich i francuzkich.

**Czcigodnemu Duchowieństwu**

polecam wina do Ofiary Mszy Ś-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do  
największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnic, **Rymarska Nr. 12.** 284-12-5

**Jan Orłowski.**

# ZAKŁADY CEGIELNIANE I FABRYKA DACHÓWEK B. SCHNEIDRA

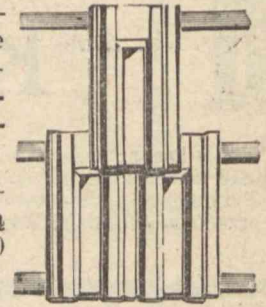


w Jelonkach — Kantor Warszawa, Chłodna Nr. 32. Telefon 997.

Poleca ulepszoną dachówkę żłobioną i karpiówkę w gatunkach wyborowych odpornych na wszelkie wpływy atmosferyczne działanie kwasów, jak również cegły oblicowe w różnych kolorach i profilach. Cegły ogniotrwałe do wszelkich potrzeb. Klinkierzy posadzkowe, brukowe, cegły maszynowe, dęte, zwyczajne i kominowe radjalne.

Fabryka wykonywa krycie dachów i budowę kominów fabrycznych, sporządza projekty. — Katalogi, cenniki i próby wysyłają się na żądanie. 231-12-10

Firma istnieje od roku 1864.



## Czarnecka Góra pod Nieklaniem (st. kol. Iw.-Dąbr.)

Zakład hydropatyczny. stacya klimatyczna. Elektryzacya, Masaż. Miejscowość sucha. Olbrzymie lasy. Mieszkanie, życie i kuracya od 60 rb. miesięcznie. 287-6-4

### TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezp. od Gradobicia

„CERES”  
Erywańska 16, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wpłat na kapitał zapasowy. — Agentury we wszystkich powiatach. 223-10-10

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Odbiorców, iż w składzie naszym przy nabywaniu wyrobów Akcyjnego Towarzystwa Gramofon dodawać będziemy.

**gratis 5 płyt**

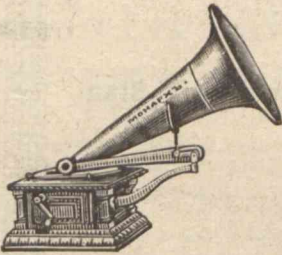
Do każdego gramofonu „TONARM” i

gratis 1 płytę

przy nabywaniu wyrobów Towarzystwa Gramofon

**za rb. 10.**

Wszystkie Gramofony „Tonarm” są opatrzone udoskonaloną membraną koncertową „EXHIBITION”. 289-3-3



Centralny Skład Wyrobów Akcyjnego Towarzystwa GRAMOFON w Rosyi.  
Warszawa, 18 Nowy-Swiat 18. Telefonu 4111.

## Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz St.-Petersburgu, a Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Łarkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipiacha — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze, na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Pera, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 165-12-6

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie. Samarze. Połtawie. Kijowie. Elizabetgradzie. Irbicie i t. d.

**MAGAZYN MEBLI** \* \* \* \*  
**TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY**  
 Warszawa — Sienna 2. — **FILHARMONIA**

Upraszamy o odróżnianie firmy naszej od firm „Majstrów Stolarskich“.

1059—26—17

„Nowość z sitkiem“



**SUDORYN**  
Ap. KOWALSKIEGO

w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Zadać wszędzie.  
Strzedz się naśladowców! 275-12-5

**POT, woń potu USUWA**

zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwiu. Za świetny skutek i nieszkodliwość Sud. ręczy. Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 kop., za zalicz. 111 kop. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom wysyła się rabaty: sposób taniej przesył., plakaty.

**GEBETHNER i WOLFF**



Krakowskie Przedmie-  
ście № 17.

Reprezentanci na-  
stępujących fabryk:

Fortepianów  
i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,  
Chickering and Sons w Bostonie,  
Gaveau, } w Paryżu,  
Pleyel, }

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.  
Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
Doherty w Clinton, Canada,  
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.  
The Aeolian C-o, New-York.

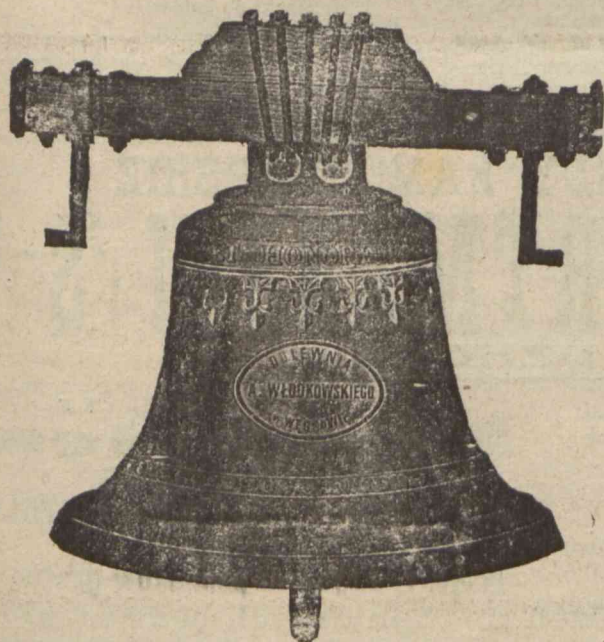
Aeolianów i Pianol:  
Organów  
kościelnych:

Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

1125—25—19

**ODLEWNIA DZWONÓW**

**A. Włodkowskiego**  
W WĘGROWIE.



Odlewa nowe dzwony

i przelewa pęknięte.

**Nowy system okucia.** 103—6—4

**POŁĄGA**

miejsce zdrowa, urocza. Letnie mieszkania nad Bałtykiem. Wille jedno lub wielomieszkanowe z kuchnią lub bez, dla osób pojedynczych lub rodzin z całodziennym utrzymaniem 2 — 3 rubli dziennie od osoby. Wiadomość: Erywańska 5 m. 8, od 10 do 5 po poł. 291-3 2

**Sanatogen**

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm  
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskim.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy**  
w Warszawie, **Bieleńska 3,**  
(Hotel Lipski)

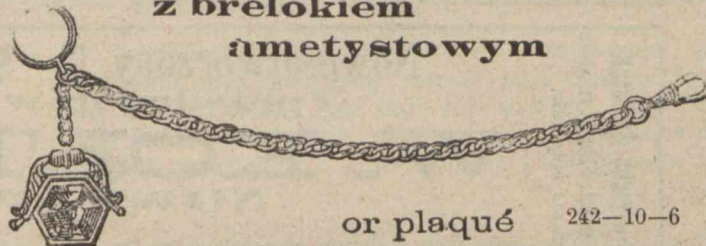
Złatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również  
**Opakowania i przeprowadzki.** 1108—21—16

Rb. 3.50

**DEWIZKI PANCERNE**

Rb. 3.50

z brelokiem  
ametystowym



or plaqué 242—10—6

z gwarancją piśmienną poleca

WARSZAWA

**MAGASIN FRANÇAIS G. BARGOIN** Nowy-Świat 47.

Zamówienia na prowincję wysyła za zaliczeniem pocztowem.

Poleca się w największym wyborze  
**Brewiarze, Mszały, Dzienniki.**

Wszystkie wydane w 1904 roku. (prócz Brewiarzy in. 12-0 i Mszałów in. 4-0 w wyd. Ratisbońsk.)  
w różnych oprawach od najskromniejszych do najodborniejszych, które posiada Księgarnia i Skład Nut.

**Konstantego Treptego w Warszawie**

Marszałkowska Nr. 149.

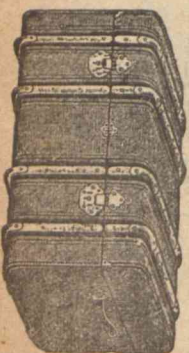
Specjalny katalog książek polskich i łacińskich treści religijnej, oraz wzory druku Mszałów i Brewiarzy rozsyła się na żądanie gratis. 293-2-2



FABRYKA  
przy ul. SIENIEJ 52.  
Telefon 2953  
Egzystuje  
od 1876 r.

**Brzezińskiego S-to Krzyska 15**  
(nawprost Włodzimierskiej), telefonu Nr. 3462.  
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.  
1073-13-4

**Gracyana**  
Kufry, Walizy, Torby, Nessesery,  
Obuwie płócienne letnie — oraz wszelkie  
przybory podróżne i galanterye  
poleca **MAGAZYN FABRYCZNY**



# WINA

## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powincyi.  
Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-35

## DOM BANKOWY

# RYSZARD SOKOŁOWSKI I S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

**Kupuje i sprzedaje** papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakres operacyj bankierskich wchodzące **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364-52-35

## BLACZĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy, dostarczyliśmy na **pokrycie 80-ciu kościołów** Zewsząd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 160-24-16

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Zygmunt Święciecki, — Warszawa ul. Boduena 3.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-22

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, *Senatorska № 19*Telefonu *№ 1389*. Egzystujący od 1895.*Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich*

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 222-52-45



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stolowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście *№ 24* obok uniwersytetu.

250

Setki podziękowań.

52-33

kompletna wyprawy kuchenne.  
Wybór wielki. Ceny niskie  
Opakowanie bezpłatne.

## Nowo-otworzony !! SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH i przedmiotów gospodarstwa domowego

# W. KOŁTUNOWICZA

NOWY-SWIAT Nr. 30, róg Foksalu

poleca:

Łózka angielskie i wiedeńskie

Lodownie pokojowe

Umywalnie i garnitury

Samowary Tulskie

Wanny z piecami i bez piecy.

Prysznic pokojowe

Wyżymaczki amerykańskie

Kuchenki naftowe „Primus“

Maszynki spirytusowe

Maszynki do lodów

Maszynki do masła.

Naczynia kamienne do gotowania potraw są najzdrowsze.

284-16-5

## MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

# J. NORBLIN, S. BARTMANSKI I S-ka

Warszawa, *DZIKA Nr. 71.*

254-12-7

Telefon Nr. 545.

## Pomniki

z czarnego szwedzkiego granitu,  
z marmuru kararyjskiego,  
maszynami polerowane.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych ceny niskie.

## Mauzolea

FIGURY MARMUROWE  
ROBOTY BUDOWLANE I MONUMENTALNE.

Kosztorysy,  
projekty i rysunki pomników gratis.